OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 groszy.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA, 6 MAJA 1928 ROKU. Nr. 124.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 51.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

PODZIĘKOWAMIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zgasłemu przedwcześnie ś. p.

Jerzyczkowi Bielakowi

a w szczególności Wielebnemu ks. Prałatowi Fr. Goli, paniom Jakubowskiej i Sorokowej za okazane dowody współczucia w ciężkiej dla nas chwili, oraz krewnym, przyjaciołom i znajomym za słowa pociechy składają serdeczne „Bóg zapłać" nieutuleni w żalu 2627

RODZICE

Wojna Japonji z południowemi Chinami.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie budzi coraz większy niepokój.

AMERYKANIE OPUSZCZAJĄ SZANTUNG.

Waszyngton, 5.5 (PAT) „Unitet Press". Na konferencji prasowej sekretarz stanu Kellog wyraził się pesymistycznie o zajściach w prowincji Szantug. Oświadczył on m. in., że położenie w Tsi-Nan-Fu jest niepokojące. Amerykańskie władze konsularne otrzymały rozkaz **przyspieszenia odjazdu Amerykanów** znajdujących się jeszcze w prowincji Szantung.

Rząd amerykański śledzi z zainteresowaniem **wysyłkę wojsk japońskich do centrum chińskiego terenu** wojny.

W kołach rządowych oświadczają, że Ameryka nie zejdzie ze swego stanowiska neutralnego, dopóki życie i mienie obywateli amerykańskich nie jest zagrożone. Należałoby natomiast oczekiwać **dalekoidących następstw,** gdyby przyszło do poważnego konfliktu **między Japonją a chińskim rządem narodowym.** Konflikt taki nastąpiłby jednak — jak sądzą — dopiero wtedy, gdyby ofenzywa armji nankińskej przeciw Pekinowi doznała niepowodzenia. W tym wypadku konflikt z Japonją byłby dla przywódców narodowo-chińskich pożądany jako usprawiedliwienie nieudanej ofenzywy.

MOST KOLEJOWY WYSADZONY.

Hokjo, 5.5 (PAT) Posiłki japońskie wysłane z Tien-Tsinu nie mogą się przedostać do Tsi-Nan-Fu, wobec tego, że **most kolejowy na rzece Żółtej został wysadzony w powietrze.**

OBLĘŻONE ODDZIAŁY JAPOŃSKIE.

Pekin, 5.5 (PAT) Według jedynych wiadomości, jakie udało się otrzymać z Tsi-Nan-Fu, położenie na miejscu **jest poważne.**

Los cudzoziemców **jest nieznany,** gdyż Japończycy nie mogą opuścić strefy obronnej dla przeprowadzenia wywiadów w tym kierunku.

Oddziały japońskie są oblężone w strefie koncesji.

Ujawniło się, że kilka kobiet japońskich zostało napadniętych i zamordowanych przez żołnierzy wojsk południowych.

Strzelanina, która trwała cały dzień wczorajszy, zamilkła o godzinie 19-ej

PRZEWAGA LICZEBNA CHIŃCZYKÓW.

Szanghaj, 5.5 (PAT) Omawiając **…sie wojsk japońskich i południowo**-chińskich w Tsi-Nan-Fu, czynniki urzędowe twierdzą, że Czang-Kai-Czek, rozporządzający **olbrzymią przewagą liczebną, chciał zepchnąć** Japończyków do morza, spodziewając się pozyskać miano oswobodziciela Chin.

Walka w Tsi-Nan-Fu toczy się dalej. **Wojska południowe grabią systematycznie wszystko naokół.**

Wszelkie próby porozumienia wydają się niemożliwie.

Tokio, 5.5 (PAT) Według wiadomości z Tien-Tsinu urzędowe depesze z Tsi-Nan-Fu stwierdzają, że podczas grabieży, dokonywanych w mieście przez wojska południowe, zginęło **zgórą 300 rezydentów japońskich.**

Depeszę nie wspominają o ofiarach innych narodowości.

KRWAWE WALKI.

Londyn, 5.5 (PW) **Agencja Reutera donosi z Tientsinu, że wczoraj krwawe walki uliczne w Cynanfu** pomiędzy Chińczykami i **Japończykami ponownie się powtórzyła. 15.000 Chińczyków zaatakowało kulomiotami i karabinami oraz granatami ręcznemi** japońskie przedmieścia **i wtargnęło głęboko do siedzib japońskich.**

Artylerja chińska od wczoraj wieczora godziny 20-ej ostrzeliwuje gęstym ogniem przedmieścia zamieszkane przez Japończyków i cudzoziemców.

Wojska południowe w trzech miejscach zniszczyły połączenia kolejowe na linji Cingtau - Cynanfu.

Według doniesień amerykańskich, wszyscy cudzoziemcy znajdują się w groźnem niebezpieczeństwie, wobec czego rząd Stanów Zjednoczonych wysiał 7 łodzi podwodnych na wybrzeża chińskie.

Londyn, 5.5 (P.W.) Japońska marynarka wojenna wysłała cały szereg krążowników do poszczególnych portów nad wybrzeżem chińskiem, a zwłaszcza do portów rzecznych Yangtse. **4-ry torpedowce wyjechały do Cingtau.** Japońskie władze wojskowe skoncentrowały pociągi pancerne oraz silne oddziały artylerji.

POWAŻNA SYTUACJA DLA JAPOŃCZYKÓW.

Londyn, 5.5 (PAT) Sprawozdania angielskich korespondentów z Chin potwierdzają, że sytuacja w Tin-Nan-Fu jest dla Japończyków nadzwyczaj poważna.

Walki uliczne trwały przez całą noc. Wobec tego, że Chińczycy posiadają nad Japończykami znaczną przewagę liczebną, ci ostatni znajdują się w bardzo trudnem położeniu.

Dywizja wojsk japońskich została w celu obrony podzielona na dwie części.

Siły wojsk chińskich, atakujących dzielnice japońskie wynoszą 40 tysięcy żołnierzy.

Amunicja i środki żywności wystarczą japończykom zaledwie na kilka dni.

ś † p.

WIKTOR PEŁKA

po długich cierpieniach zmarł dn. 3 maja 1928 r., przeżywszy lat 44

Sprowadzenie zwłok ze szpitala w Dąbrowie na cmentarz w Pogoni nastąpi w niedzielę dnia 6 maja o godzinie 2 popoł. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 7 b. m. o godzinie 8 rano w kościele pogońskim. Na smutne te obrzędy zaprasza kolegów i przyjaciół RODZINA.

1 miljon hektarów w Ameryce

NA KOLONIZACJĘ EMIGRANTÓW POLSKICH.

Rio de Janeiro, 5-5. (AW.) W Mannos nad Amazonką przedstawiciele warszawskiego Towarzystwa emigracyjnego podpisali z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych układ, wedle którego warszawskie Towarzystwo emigracyjne otrzyma **1 miljon ha ziemi dla celów kolonizacyjnych.** W układzie tym Towarzystwo zobowiązało się wybudować na odnośnych do kolonizacji przeznaczonych terenach **drogi komunikacyjne.** Załączony do układu projekt przewiduje osiedle na uzyskanych terenach w pierwszym roku dla około **1.500 kolonistów.** W dalszej przyszłości liczba kolonistów ma być doprowadzona do **50.000.**

Sowieckie powitanie króla Amanullaha.

NA POGRANICZU ROBOTNICY BOLSZEWICCY SKRADLI DWA KUFRY.

Warszawa, 5.5 (Tel. wł.) Pięknie powitały Sowiety swego gościa — króla Amanullaha!

Przy przeładowywaniu bagażów królewskich na pogranicznej stacji sowieckiej Niegorełoje, czerwoni towarzysze bagażowi tak **manipulowali pakunkami gości,** że zawieruszyły się **gdzieś dwa kufry z cennemi kosztownościami.**

W skradzionych kufrach znajdowała się przeważnie garderoba królowej Surji, **a wśród niej cenne futra.**

Kradzież spostrzeżono w pociągu królewskim w Mińsku, skąd natychmiast wysłano do Niegorełoje komisję śledczą, celem przeprowadzenia rewizji wśród sowieckich robotników stacyjnych.

Okradzenie króla Amanullaha przez sowieckich robotników wywołało zrozumiałą sensację.

Bisping uniewinniony.

Warszawa, 5-5. (PAT.) **W dniu dzisiejszym w Sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie ordynata Bispinga, oskarżonego o zabójstwo ks. Druckiego-Lubeckiego. Po dłuższej naradzie prezes Sądu odczytał sentencję wyroku, mocą którego Bisping został uwolniony od zarzutu zabójstwa ks. Druckiego-Lubeckiego i fałszerstwa 6 weksli na sumę 200 tys. rubli.**

KONFERENCJA MIĘDZYMINISTERJALNA.

Warszawa, 5.5 (AW) Dziś o godzinie 3-ej popołudniu odbyła się u wicepremjera Bartla konferencja międzyministerjalna w sprawie organizacji powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu. W konferencji wzięły również udział zainteresowane grupy oraz organizacje gospodarcze.

PRZEGLĄD PRASY

Jeszcze o masakrze 1 maja.

Sprawa walki rewolwerowej między komunistami a P. P. S. na placu Teatralnym w Warszawie nie przestaje być aktualną zarówno w rozmowach między robotnikami jak i na łamach prasy. Przeciwko urządzeniu obchodów 1 maja wypowiada się warszawska „Gazeta Poranna":

Taktyka P. P. S. — czytamy w tem piśmie — polega na tem, że publicznie, na terenie parlamentarnym, występuje ona stale w roli orędowniczki swobody wywrotowego działania komunistów. Inna rzecz —w praktyce, na placu Teatralnym. Tum towarzysze-socjaliści dają poglądową lekcję swym towarzyszom-komunistom swego rozumienia wolności i równouprawnienia. Możnaby tym lekcjom pedagogiki praktycznej przyglądać się z większą lub mniejszą obojętnością, gdyby nie to, że wchodzą tu w grę względy na powagę władzy i na bezpieczeństwo publiczne.

Dlatego, sądzimy, na przyszłość P. P. S. nie może chyba liczyć na jeden jeszcze akt zaufania ze strony władz, iż potrafi zachować i utrzymać w dniu 1 maja ład, spokój i porządek.

By wypadko mtakim, jakie się w dniu 1 maja rozegrały, zapobiec, władze nie potrzebują sięgać do arsenału środków prawodawczych, oczekiwać — zmiany Konstytucji. Wystarczy stwierdzenie, iż praktyka lat ubiegłych dostatecznie dowiodła, że przy istniejących stosunkach urządzanie pochodów ulicznych w dniu 1 maja jest, ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne, niedopuszczalne. Pochodów takich nie ma już dzisiaj żadna stolica europejska, nie stanie się przeto nikomu krzywda, gdy zapomni o nich Warszawa. Ludność robotnicza, narażana rok rocznie na krwawe niespodzianki z okazji tego „święta", będzie z pewnością wdzięczna władzom za to ograniczenie wolności wystawiania jej zdrowia i życia na szwank przez prowodyrów partyjnych.

Omawiając pobożne życzenie, wyrażono przez posła Niedziałkowskiego w „Robotniku", że „robotnicy socjalistyczni uczynią wszystko, by w przyszłości nie powtórzyły się ubolewania godne wypadki", krakowskie „Słowo Polskie" w następujący sposób oświetla tragiczne położenie socjalizmu:

Otóż śmiemy twierdzić, że właśnie „ulega wątpliwości" i to bardzo „ulega". Łudzą się ci, z pośród socjalistów, którzy uważają, że rozwój i realizowanie ideł socjalistycznych sprowadzi likwidację lub conajmniej cofanie się i zanikanie ideji komunistycznych. Twierdzimy, że jest i będzie wręcz odwrotnie. Realizowanie postulatów socjalistycznych to naturalnie ugruntowanie podścieliska dla komunizmu. Socjalizm i komunizm, to zjawiska jednorodne, różne stopniem dynamiki w metodach działania, jednakie w horyzontach swych finalnych celów. Socjalizm realizowany, to naturalne prolegomena komunizmu.

I w tem waśnie tkwi sui generis tragizm ideowy pp. Niedziałkowskich i Czapińskich, że wzywając robotników do walki z Rządem, z faszyzmem, w imię „nowego ustroju społecznego", żądając od nich działania i wpływania bezpośredniego na bieg wydarzeń, żądając — słowem — realizowania praktycznego postulatów socjalizmu, muszą nieuchronnie, wewnętrzną logiką rozwoju własnego parci, iść poprzez dokonany już sojusz z „bolszewicką" niezależną partją socjalistyczną naprzeciw komunizmowi, muszą — choć nie chcą a raczej chcą nieco inaczej — służyć komunizmowi.

Stąd rozterka i pełne bólu zaniepokojenie w sztabie P. P. S., z powodu strzałów w Warszawie.

Bilans Banku Polskiego

ZMNIEJSZENIE SIĘ OBCYCH WALUT.

Warszawa, 5.5 (PAT) Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę kwietnia b. r. w pozycji kruszcc (566.3 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (568.4 milj. zł.) wykazuje zmniejszenie się o 17.1 milj. zł. do łącznej sumy 1.133.7 milj. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 470 tys. zł. (212.2 milj. zł.). Portfel wekslowy wzrósł o 8.7 milj. zł. (499 milj. zł.), pożyczki zabezpieczone papierami wzrosły o 3.5 milj. zł. (51.3 milj. zł.) natychmiast płatne zobowiązania (547.1 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.126 milj. zł.) zmniejszyły się o 2.7 milj. zł. do łącznej sumy 1.673.1 milj. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 247 tys. zł. (8.6 milj. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

REKORDOWA LICZBA.

Warszawa, 5.5 (Tel. wł.) W kwietniu b. r. eksport węgla drogą morską przez Gdańsk osiągnął rekordową liczbę 536.529 ton.

Przedstawiciele banków zagranicznych

BADAJĄ MOŻLIWOŚCI OTWARCIA ODDZIAŁÓW SWYCH BANKÓW W POLSCE.

Warszawa, 5.5 (AW) W ciągu dni ostatnich przybyło do Warszawy kilku przedstawicieli banków zagranicznych oraz instytucyj finansowych. Finansiści ci mają na celu przeprowadzenie badań co do możliwości utworzenia na terenie Rzeczypospolitej reprezentacyj swych banków. Wśród przybyłych przedstawicieli znajduje się również reprezentant jednego z największych banków niemieckich. Badania przeprowadzone przez przedstawicieli banków zagranicznych odbywają się za wiedzą i aprobatą czynników miarodajnych.

Wielka demonstracja przeciw rządowi rumuńskiemu.

150 TYSIĘCY CHŁOPÓW NA KONGRESIE RUMUŃSKIEJ NARODOWEJ PARTJI CHŁOPSKIEJ W ALBA JULJA.

Bukareszt, 5-5. (Tel. wł.) Jutro w niedzielę ma się odbyć w Alba Julja wielki kongres narodowej partji chłopskiej, znajdującej się w opozycji wobec obecnego rządu i zwolenniczki księcia Karola.

Kierownictwo partji chłopskiej prowadzi z wielkim naciskiem przygotowania do masowych demonstracyj.

Rząd przedsięwziął szereg środków ostrożności. W okolicy Alba Julja zgromadzono kilka tysięcy żandarmerji.

Liczne rzesze chłopskie rozpoczęły wczoraj pieszy marsz do Alba Julja, zabrawszy z sobą prowianty na cały tydzień. W kilku miejscach doszło już do zatargów między żandarmerją a partją chłopską.

W Alba Julja zgłosiło dotychczas swój udział około 50 korespondentów zagranicznych.

Kierownictwo kongresu chłopskiego liczy, że przybędzie około 150.000 osób. W kongresie wezmą udział także przedstawiciele partyj socjalistycznych, tudzież partji węgierskiej w Siedmiogrodzie.

Większość uczestników zgromadzi się już w sobotę we wsiach, leżących w sąsiedztwie Alba Julja. W niedzielę zrana nastąpi uroczysty pochód chłopów do miasta.

Program kongresu nie jest jeszcze ustalony. W pierwszym dniu obrad kierownictwo kongresu przedstawi rezolucję, w której wezwie gabinet do natychmiastowej dymisji. Gdyby rezolucja pozostała bezskuteczną, kongres w drugim dniu obrad uchwali jeszcze ostrzejszą rezolucję, zwróconą przeciwko gabinetowi. Na trzeci dzień kongresu przygotowuje narodowa partja chłopska proklamację, której treść jednak trzymana jest w tajemnicy.

Jednocześnie z kongresem urządza narodowa partja chłopska w niedzielę demonstracyjne zgromadzenia ludowe w Bukareszcie, Galaczu, Jassach, Braile i Crajovej. Rząd skoncentrował we wszystkich tych miastach silne oddziały wojska.

Przewodniczący partji chłopskiej dr. Juljusz Maniu przybył już do Alba Julja.

Żółta chmura nad Pomorzem.

SPADŁ Z NIĄ BRUDNO - BRUNATNY PYŁ.

Bydgoszcz, 5.5 (PAT) W dniu wczorajszym nad północną częścią Pomorza przeszła przy czystem niebie i pięknej pogodzie ciemna żółta chmura, która po pewnym czasie opadła na ziemię, zaścielając pola i drogi cienką brudno - brunatną warstwą pyłu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zachodzi tu wypadek analogiczny do zjawiska, jakie miało miejsce przed kilku dniami w Małopolsce Wschodniej.

Awantura komunistyczna W SĄDZIE.

NASZ GAWRON NA GOŚCINNYM WYSTĘPIE.

Warszawa, 5-5. (Tel. wł.) Donoszą z Wilna, że w ub. piątek sala Sądu okręgowego stała się widownią niesłychanego skandalu. Podczas rozpraw przeciw członkom białoruskiej Hromady, okazując przepustki weszli na salę rozpraw posłowie komunistyczni: Bittner, Warszawski (Warski), Rosiak, Gawron i Kiryłło Wałuycyj. W pewnej chwili, podczas przerwy, lecz w obecności przewodniczącego i zespołu sędziów, poseł Warski powstał z miejsca i w języku rosyjskim przemówił „jako delegat frakcji komunistycznej Sejmu polskiego w Warszawie". Następnie p. Bittner wyraził oskarżonym „cześć — imieniem komunistów łódzkich". Wałuycyj zaś mówiąc po ukraińsku pozdrowił członków Hromady w imieniu komunistów Ukrainy. Wówczas przewodniczący polecił gości komunistycznych usunąć z sali. Po chwili zjawili się funkcjonarjusze policji, którzy po wylegitymowaniu posłów, przemocą usunęli ich z sali obrad.

PRZYJAZD UCZONEGO FRANCUSKIEGO.

Warszawa, 5.5 (PAT) Wybitny uczony francuski Emil Bourgeois profesor Serbony wyższej szkoły nauk politycznych w Paryżu, członek akademji nauk moralnych i politycznych dziś wieczorem przyjechał do Warszawy. Znakomity historyk przybył do stolicy Polski w celu wygłoszenia cyklu odczytów instytutu francuskiego.

FAŁSZERZE PASZPORTÓW.

Warszawa, 5-5. (AW.) Wywiadowcy urzędu śledczego wykryli szeroko zorganizowaną bandę fałszerzy paszportów zagranicznych, w związku z czem przyaresztowano dwuch przywódców tej bandy, a mianowicie Kleinera i Kopera.

Echa zamachu

NA PREZESA SOWIECKIEJ MISJI HANDLOWEJ.

Warszawa, 5.5 (Tel. wł.) Wojciechowski, który dokonał zamachu na prezesa sowieckiej misji handlowej w Warszawie, Lizarewa, zeznał, że dokonał zamachu samodzielnie, bez udziału jakichkolwiek organizacyj i bez niczyjej namowy.

Z polecenia władz sądowych przeprowadzone zostały jednak rewizje wśród emigracji rosyjskiej. Aresztowany został przewodniczący klubu emigracji rosyjskiej Siemionow, oraz kilkunastu członków zjednoczenia młodzieży rosyjskiej.

SAMOLOT WYLĄDOWAŁ NA ULICY LONDYNU.

Londyn, 5-5. (AW.) Jedna z najludniejszych dzielnic Londynu była widownią niezwykłego wypadku. Nad jedną z ulic opuścił się zupełnie nisko samolot, wreszcie wylądował w parku Pattersona wśród tłumu spacerujących. Szczęśliwie, ani nikt z przechodniów, ani pilot nie odnieśli żadnego szwanku.

EPILOG PROCESU O MORDERSTWA KAPTUROWE.

Berlin, 5-5. (PAT.) W sensacyjnym procesie szczecińskim o morderstwa kapturowe, popełniane przez wielu członków czarnej Reichswehry, zapadł dziś wyrok skazujący głównego oskarżonego b. porucznika Heinesa za zabójstwo na 15 lat, współoskarżonego b. feldfebla Ottesa na 4 lata i Schrebena na 5 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem więzienia lekkiego. 5-ciu oskarżonych zostało uwolnionych

STRASZNY WYBUCH.

Paryż, 5-5. (PAT.) Dzienniki donoszą z Meknes (Marokko), że na samochodzie ciężarowym, wiozącym około 2 ton materjałów wybuchowych, nastąpił wybuch, od którego zginęło 8 ludzi.

Echa śląskie.

ZMNIEJSZENIE WYDOBYCIA WĘGLA. Według prowizorycznych zestawień, wydobycie węgla w Zagłębiu Śląskiem wynosiło w miesiącu kwietniu 2.213.164 ton, czyli w porównaniu z marcem w cyfrach bezwzględnych zmniejszyło się o 380 tys. ton. Tak silny spadek wydobycia znajduje wytłomaczenie w fakcie zmniejszenia się dni roboczych w kwietniu o 3 w stosunku do marca, na co wskazują cyfry wydobycia węgla na dzień roboczy. Co do eksportu, to wynosił on 820 tys. w kwietniu (w marcu 874 tys. ton).

PROCES W SPRAWIE NAPADU NA ZEBRANIE POLSKIE. Władze pruskie przeprowadziły śledztwo w sprawie napadu niemieckich stahlhelmowców na G. Śląsku w Rozbarku pod Bytomiem na zebranie polskiego towarzystwa szkolnego pod przewodnictwem d-ra Michalka. Śledztwo wykazało, że członkowie różnych militarnych organizacyj niemieckich należący do dawniejszego „Selbsschutzu" na umówiony znak równocześnie wtargnęli do sali i zaczęli niemiłosiernie znęcać się nad bezbronnymi Polakami. W 6 tygodniach śledztwo zostało zupełnie przeprowadzone.. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko 24 oskarżonym militarystom i bojowcom niemieckim w wieku od lat 18 do 63. Na świadków powołano około 30 osób. Na rozprawie część oskarżonych tłomaczyła się, że udali się na zebranie polskie powodowani ciekawością, a kilku zeznało, że z poczucia narodowego. Wszyscy wypierają się, jakoby atakowali uczestników zebrania polskiego. O godz. 7 i pół wieczorem zakończone zostało postępowanie dowodowe. Między świadkami zwracała uwagę 6-letnia Marta Kechel, której bojowiec niemiecki podbił oko stołkiem. Większość świadków zeznała obciążająco dla podsądnych. Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono do poniedziałku.

Wiadomości ze stolicy.

„PRZEŚWIETLANIE" LIPY. Ponieważ poszukiwanie skarbów w jednej lipie na cmentarzu wolskim w Warszawie nie dało żadnych wyników — postanowiono innych drzew już nie ścinać, ale... poddać je prześwietlaniu promieniami Rentgena.

II ZJAZD NAUKOWEJ ORGANIZACJI PRACY. W piątek o godz. 11 rano odbyło się otwarcie w sali Rady miejskiej w stolicy II zjazdu N. O. P. Z całej Polski, jak również z zagranicy przybyli liczni goście. Utworzono kilka sekcyj: organizacyj warsztatów mechanicznych, psychotechniczną, organizacji w urzędach i biurowości, rolnictwa i inne. W sekcji psychologicznej wygłoszono kilka referatów, dotyczących organizacji pracy fizycznej, z których podkreślono społeczne znaczenie pracy robotnika i w tym kierunku przedstawiono kilka charakterystycznych wniosków m. in. o powołanie do życia Instytutu pracy, któryby w sposób naukowy i objektywny opracowywał ulepszone warunki pracy robotnika.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA CELNE. Komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy państwa, w ostatnich dniach wykryła w stolicy zakrojone na wielką skalę nadużycia, popełniane przez urzędników urzędu celnego i warszawskiej dyrekcji kolei państwowych. Nadużycia popełniono w związku z wprowadzeniem waloryzacji ceł. Nadużycia wykryto podczas zarządzonych niespodziewanych dochodzeń. Brali w nich udział urzędnicy Najwyższej Izby kontroli państwa, urzędu ceł oraz policji państwowej, powołani do pomocy w pracach komisji nadzwyczajnej. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia komisja nadzwyczajna postanowiła wszcząć śledztwo sądowe o przestępstwa z art. art. 636 (łapówki) i 637 (nadużycie władzy w chęci zysku) k. k. ros. przeciwko urzędnikom urzędu celnego w Warszawie oraz warszawskiej dyrekcji kolei państwowych. Wobec tej uchwały przewodniczący komisji nadzwyczajnej inż. Dębski zawiesił w pełnieniu służby następujących urzędników urzędu celnego Warszawy: Emila Horcha, Józefa Kossobudzkiego, Antoniego Chodakowskiego, Aleksandra Czajkowskiego, Mieczysława Lewickiego, Włodzimierza Roszkowskiego oraz Bronisława Barankiewicza, Aleksandra Kęsickiego i Marcelego Wielonka z dyrekcji warszawskiej P. K. P.

W stulecie Banku Polskiego.

W dniu dzisiejszym sto lat upływa od czasu powstania Banku Polskiego. Dnia 29 stycznia 1828 r. został podpisany statut Banku Polskiego, zaś dnia 6 maja 1828 r. o godz. 11 rano nastąpiła „publiczna instalacja Banku Polskiego". Odbyło się to w sposób niezwykle skromny, tak bowiem sobie życzył twórca tej instytucji, genjalny finansista, „książę minister", Drucki Lubecki.

Myśl powołania do życia Banku narodowego nie zrodziła się wyłącznie w mózgu ministra Lubeckiego. Już w okresie Sejmu Czteroletniego, jak dowodzą tego akta, istniał projekt założenia „Banku Nacjonalnego". W ciekawym tym niezmiernie projekcie w ogólnych zarysach nakreślone były ramy działalności Banku, „mocą którego Rzecz Pospolita 30 miljonów złp. sama od siebie pożyczyć y zawsze bez prowizji zażywać może, przez co iako insze do tego Banku zaraz na początku wypływać mogą zarobki"...

Realizacji tej pierwotnej idei, w następstwie zmienionych warunków gospodarczych, znacznie rozszerzonej, obejmującej niemal całokształt życia gospodarczego w Królestwie Kongresowem, podjął się w r. 1828 ks. Drucki Lubecki. I zrealizował ją w sposób mogący budzić entuzjastyczny podziw nietylko wśród rodaków, ale i wśród całej zagranicy. Gdy dzisiaj rozpatrujemy w perspektywie stuletniej dorobek Banku Polskiego, w okolicznościach w większości wypadków szalenie trudnych, z jeżacemi się na każdym kroku przeszkodami, uczucie słusznej dumy może nas ogarnąć, bowiem dorobek ów najdobitniej zadaje kłam szerzonemu przekonaniu o nieumiejętnej „polskiej gospodarce", o nieudolności naszej w dziedzinie finansów, przemysłu i handlu.

Bank Polski, w pierwotnej swej formie, nadanej mu przez „księcia ministra" znacznie się różnił od obecnego jego charakteru. Wówczas był bardziej wszechstronnym, obejmował zakresem swego działania nietylko sprawy finansowe, ale bezpośrednio administrował zakładami przemysłowemi, organizował przedsiębiorstwa, subsydjował rolnictwo, przemysł rolny itd. Dziś szereg tych działów rozłożyło się na Bank Gospodarstwa krajowego, Bank rolny i P. K. O.

Najwięcej zainteresowania wykazał Bank Polski wraz ze swym twórcą księciem Lubeckim, którego najulubieńszym strojem był strój górniczy, rozwojowi przemysłu we wszystkich jego postaciach, a w szczególności górnictwu, hutnictwu, które w r. 1833 przejął pod swoją administrację i włókinctwu. Powstanie Huty Bankowej w Dąbrowie, rozwój kopalni Reden, kopalni Ksawery pod Będzinem, Niwki, oto dzieła przenikliwej i w przyszłość sięgającej działalności Banku Polskiego. A poza tem, czyż można byłoby spodziewać się tego olbrzymiego rozrostu Zagłębia Dąbrowskiego, gdyby nie przeprowadzenie kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, przy pomocy Banku Polskiego wybudowanej? Przez Bank Polski stworzone zostały dalej Zakłady Żyrardowskie, fabryka papieru w Jeziornie, fabryka maszyn w Solcu, rozbudowane zostały zakłady Ostrowieckie, które przedtem były własnością hr. Łubieńskiego itd. itd.

Niemniej wysiłku włożone zostało w podniesienie rolnictwa. Bank Polski zorganizował kredyt rolniczy, zarówno warrantowy, jak i hipoteczny, budował magazyny i śpichrze zbożowe wzdłuż Wisły, ułatwiał zakupno żywego inwentarza w okresie pomoru, sprowadzał sztuczne nawozy, finansował gorzelnictwo, organizował handel zbożem do Gdańska, rozwijał przemysł młynarski.

W dziedzinie handlu Bank Polski zorganizował handel wewnętrzny i eksportowy do Gdańska, szukał nowych dróg zbytu, jak np. sprzedaż cynku polskiego do Indji. Myślą przewodnią kierowników Banku Polskiego było powiększenie wewnętrznego rynku konsumpcyjnego. Organizował przeto targi, jarmarki, starał się obniżyć koszta wytwórczości, obniżać ceny artykułów.

Nie zapominając o tem, że bez dobrej komunikacji niema mowy o rozwoju handlu i przemysłu, budował drogi bite, regulował rzeki, zbudował kanał Augustowski, który od r. 1840 przejął we własny zarząd, wreszcie, jak już wspomnieliśmy, zapoczątkował budowę kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, najdłuższej linji kolejowej w Europie w owym czasie.

Wspaniale zapoczątkowany rozwój Banku Polskiego zahamowało na pewien czas powstanie listopadowe w r. 1830. I tutaj trzeba zaznaczyć, że gdyby nie Bank Polski, to wojna polsko-rosyjska zakończyćby się musiała w krótkim czasie, bowiem Rząd polski nie miałby środków na jej prowadzenie. Bank Polski emituje dla uposażenia armji powstańczej wielką pożyczkę narodową pod nazwą „Posiłki Polskie" na 60 miljonów złp., on kontraktuje z domem Wiliama Morgana w Londynie pożyczkę zagraniczną w kwocie 4 miljonów funt. szterl. (168 milj. zł. pol.) na potrzeby oręża polskiego. Sytuacja Banku Polskiego w tym czasie była niesłychanie ciężka. Rządy pruskie i rosyjskie aresztowały kapitały banku złożone bądź to w Moskwie, bądź też w Berlinie, a pozatem, skutkiem działań wojennych przemysł został podcięty i życie gospodarcze przeżywało kryzys. Tylko niezwykła sprężystość prezesa Banku Jelskiego i dyrektora Henryka Łubieńskiego, ostrożna a zapobiegliwa polityka uratowały tę instytucję od zagłady, a gospodarstwo narodowe od katastrofalnego bankructwa. Jakiem zaufaniem cieszył się B. Polski posłużyć może fakt, że w najkrytyczniejszych momentach, tuż po upadku powstania, banknoty Banku notowane były po pełnym kursie. Również i zagranica darzyła Bank swym zaufaniem udzielając jeszcze w zaraniu jego działalności kredytu. Już w roku 1828 Bank Polski zaciągnął pożyczkę dla skarbu Królestwa na rynku berlińskim w wysokości 42 miljonów zł. p. i to na 5 proc. rocznie.

W drugiej połowie XIX stulecia działalność Banku Polskiego poczyna napotykać na coraz większe trudności. Rząd rosyjski, widząc w twórczej pracy Banku Polskiego objaw dla siebie niekorzystny, bowiem wszystko to co potęgowało siły narodu polskiego, czy to w jego życiu kulturalnem, czy gospodarczem, Rosja uważała za objaw dla siebie niepomyślny, począł coraz większe kłody rzucać pod nogi tej instytucji. W dniu 1 stycznia 1886 r. działalność Banku Polskiego została przerwaną na lat 28... Bank zamieniony został na warszawski kantor rosyjskiego banku państwa.

Bank Polski w historji narodu polskiego to niewątpliwie jedna z jego najpiękniejszych kart. W momencie upadku politycznego, strasznych tragedyj moralnych, stworzyć taką instytucję mógł tylko tak żywotny naród, nietracący nadziei ani wiary w siebie, jak społeczeństwo polskie. Byłoby jednak wielką niesprawiedliwością wobec naszej przeszłości, gdyby nie podkreślić, że prócz „księcia ministra"", duszą i mózgiem Banku Polskiego byli Jelski, Łubieński, Lubowidzki, później Niepokoyczycki, a gorliwemi współpracownikami w dziedzinie przyemysłowej i górniczej: Steinckeller i Lempe.

---

28 kwietnia 1924, w okresie rządów p. Władysława Grabskiego, działalność Banku Polskiego po 28-letniej przerwie została wznowiona. I jak przed 100 laty, tak i obecnie przed czterema laty całe społeczeństwo polskie zrozumiało doniosłość znaczenia tej instytucji.

Inny zakres działania ma obecnie Bank Polski i trudny miał swój początek. Życie gospodarcze w ciągu 100 lat skomplikowało się niezmiernie, uzależniło się od sytuacji międzynarodowej w znacznie większym stopniu, aniżeli było to dawniej. To też owoce działalności Banku Polskiego w naszych czasach nie mogą być tak wydatne i w takiem szybkiem tempie uwidocznione, jak 100 lat temu. Jednak już te 4 lata, pomimo chwilowej dewaluacji złotego, pomimo ciężkiej walki ekonomicznej z Niemcami i zamkniętych rynków Rosji, przyniosły olbrzymią poprawę w życiu gospodarczem, dzięki właśnie Bankowi Polskiemu, stanowiącemu „ostoję ładu pieniężnego w kraju".

Dziś, gdy hasłem dnia codziennego jest wyścig pracy, rozbudowa życia gospodarczego, spojrzenie przez pryzmat 100-letniej działalności Banku Polskiego napawać może otuchą i wiarą, że w tym wyścigu Polska dorówna innym, a przetrwawszy ciężkie momenty ekonomiczne, zdoła byt swój materjalny oprzeć na mocnych, niezachwianych niczem fundamentach. Do tego potrzebny jest taki entuzjazm jaki ożywiał przed 100 laty twórców Banku Polskiego i taki entuzjam niewątpliwie zdoła wykrzesać z siebie społeczeństwo polskie w zbożnej, solidarnej współpracy wszystkich warstw i stanów.

S. L.

Swiętem militaryzmu

STAŁ SIĘ W ROSJI DZIEŃ 1-go MAJA.

Obchód pierwszego maja w Rosji sowieckiej nie odpowiadał w roku bieżącym bynajmniej rzekomo pokojowemu charakterowi polityki sowieckiej, o którym tyle już słyszano z ust odpowiedzialnych działaczy ogólno-rosyjskiej partji komunistycznej. Uroczystości moskiewskie w dniu 1 maja przypominały raczej przedwojenne uroczystości wojskowe Rosji carskiej, tak znienawidzonej przez „antimilitarystycznych" obrońców ludu pracującego.

Przemówienia, wygłoszone podczas obchodu pierwszego maja przez przedstawicieli rządu sowieckiego, nacechowane były wprawdzie „szczerą pokojowością", ale wielotysięczny udział wojska w uroczystościach stawia „pokojowość" tę pod wielkim znakiem zapytania.

Jednym z głównych mówców podczas moskiewskich uroczystości pierwszomajowych był komisarz spraw wojskowych Woroszyłow. W swem przemówieniu starał się on usilnie usprawiedliwić militaryzm sowiecki twierdzeniem, że „Europa nie chce rozbroić". Po energicznem zaatakowaniu socjal-demokratów, którzy zdaniem Woroszyłowa — święto pierwszego maja obchodzą, jak zdrajcy, mówca podkreślił, że jedną z głównych zdobyczy Rosji sowieckiej jest jej robotniczo - włościańska armja czerwona.

Po przemówieniu Woroszyłowa czerwonogwardziści złożyli przysięgę, a następnie odbyła się wielka parada wojskowa, w której wzięły udział wszystkie rodzaje broni, od piechoty, poprzez kawalerję i artylerję do tanków i oddziałów technicznych.

Pod znakiem militaryzmu minęły uroczystości majowe również w innych miastach Rosji sowieckiej. W Sewastopolu naprzykład odbyła się w ramach obchodu pierwszo - majowych uroczysta przysięga czerwonych marynarzy, w Leningradzie i Kronsztacie miały miejsce imponujące parady wojskowe itd. W Kostromie na miejscu, gdzie dawniej stał pomnik 300-lecia monarchji, odsłonięto w dniu 1 maja pomnik Lenina, będący co do swych rozmiarów jednym z największych pomników w całej Rosji.

Zakonspirowany wulkan.

W POSZUKIWANIU ZAGADKI OPADU PYŁU W MAŁOPOLSCE.

Znakomity geograf, prof. Eug. Romer, zamieścił w „Słowie Polskiem" dłuższy artykuł o zagadce opadu pyłu w południowo - wschodniej Małopolsce.

Prof. Romer wśród innych argumentów, przemawiających przeciwko przyjęciu tezy o pochodzeniu pyłu z terenów archipelagu Sundajskiego uważa obfitość opadu pyłowego za najpotężniejszy **przeciwko jego pochodzeniu z wielkich odległości.**

We Lwowie — pisze prof. Romer — oznaczono ilość opadu na 15—20 ton na kilometr kwadratowy. O ile byśmy tylko tę ilość wzięli w rachubę, a przyjęli dla opadu źródło na wyspach Sundajskich, wtedy przy minimalnej powierzchni zasypania wynoszącej około jednej piątej części kuli ziemskiej, ilość materjału wyrzuconego przez eksplozję wynosiłaby okrągło 2 tysiące kilometrów kubicznych, **objętość przenoszącą pięciokrotną masę całych Tatr.**

Nie należy jednak zapominać, że przeciętna warstwa pyłu, pochodzącego z eksplozji wulkanu na oceanie Indyjskim musiałaby być conajmniej grubszą od warstwy pyłu, spadłego we Lwowie. Taka katastrofa nie mogłaby się dokonać tak konspiracyjnie, by o niej żadna do nas nie doszła wiadomość.

Te wszyskie względy zadecydowały o poglądzie, w myśl którego katastrofa musiała być wprawdzie znacznie mniejszą, lecz dokonała się w terenie możliwie nam najbliższym. **Jako taki nasuwały się więc przedewszystkiem obszary morza Egejskiego, lub wulkany Armenji.**

Dalsze badania tego niesłychanie interesującego problemu, hipotezę powyższą coraz silniej wzmocniły. Dr. Czyżewski, adjunkt Instytutu geograficznego lwowskiego uniwersytetu udał się też natychmiast do Stanisławowa, a korzystając z niesłychanej gotowości personalu kolejowego, zebrał **próbki pyłu nie tylko z wielu stacyj** linji głównej od Lwowa do granicy rumuńskiej, ale też z pewnych punktów odległych, dostarczonych mu na stacjach krzyżowych. Próbki te, oddane do dyspozycji prof. Tokarskiego, przyczynią się niewątpliwie do pogłębienia naszej wiadomości o tej niezwykłej i w dziwnej tajemnicy przygotowanej katastrofie.

Wkrótce po przybyciu dr. Czyżewskiego do Stanisławowa — spadł w Stanisławowie deszcz. Zanim się to jednak stało, zdołał dr. Czyżewski wykonać **jeden pomiar ilości spadłego pyłu.** Ten jeden pomiar jest jednak doniosłym dokumentem. Oto okazało się, że w Stanisławowie spadło daleko więcej opadu pyłowego, aniżeli we Lwowie. **Bliskość zjawiska i kierunek południowo - wschodni źródła opadu pyłowego została udowodniona.**

Wkrótce po wyprawie dra Czyżewskiego, wyruszył dr. Zierhoffer, docent geografji z pracownikami Instytutu na wycieczkę do Karpat w okolice Wygody. Wycieczka ta stwierdziła, że opad pyłowy nadawał całemu krajobrazowi osobliwą patynę dokładnie do krawędzi karpackiej. Z przekroczeniem jednak brzegu Karpackiego zabarwienie pyłowe krajobrazu gwałtownie słabło, a w niewielkiej już odległości zupełnie znikło.

Wycieczka karpacka Instytutu geograficznego dostarczyła przeto dowodu i na to, że jeśli Karpaty stanowiły dla chmury pyłowej barjerę, **transporrt jej musiał się dokonywać w niskich bardzo poziomach atmosfery, a także i na to, że miejsca katastrofy należy szukać na południe od** Lwowa.

Wiemy przeto już nieco, gdzie szukać źródła tajemniczego zjawiska, ale alarmu z nikąd ani słychu! Konspiracja, z jaką w środku cywilizowanego świata europejskiego dokonało się wielkie zjawisko przyrody: wulkaniczna eksplozja, jest w każdym razie pierwszorzędną sensacją wieku, **którego godłem film i radio**

Dlaczego ptaki śpiewają?

Wychodząc w pole czy do ogrodu w wolnej chwili, niejeden z nas, usłyszawszy śpiew ptaszat, zada sobie pytanie, dlaczego ptaki śpiewają.

Pytanie to oddawna już zaprzątało umysły przyrodników, odpowiadano jednak na nie z punktu widzenia zgoła niewłaściwego, bo wychodząc z założenia, że śpiew jest u ptaków wyrazem radości z powodu tego że ziemia jest piękna lub że ta czy inna samiczka podoba się danemu ptaszkowi nienorównanie więcej, niż wszelkie inne.

Sprawą śpiewu ptaków zajął się ostatnio angielski przyrodnik Nicholson, który daje bardzo ciekawe i pouczające wskazówki; Nicholson opiera się zresztą na badaniach znakomitego znawcy życia ptaków, Howarda.

Wyglądało to dziwnie — pisze ów Nicholson — że właściwie w okresie, kiedy trzeba było wykonać tyle roboty w tak krótkim czasie, samcy ptaków tracili czas na śpiew. Było to bardzo ładnie z ich strony, bo uprzyjemniało pracę samiczkom można było jednak przypuszczać, że niejedna samiczka wolałaby zamiast najmilszego nawet śpiewu skuteczną pomoc w pracy.

Nawet po wykluciu się młodych, gdy gorączkowo latać trzeba było w poszukiwaniu żeru, samiec i wtedy przerywał co jakiś czas pracę i śpiewał; śpiewał, mimo, że miał w dziobie przeznaczone dla dziatwy robaki. Trudno było zrozumieć to wszystko zwłaszcza w świetle walki o byt.

Dlatego nieraz zadawano sobie pytanie, że skoro śpiew nie miał żadnego ukrytego celu, czem wytłumaczyć sobie fakt, że ptaki próżnujące podczas śpiewu nie zginęły na rzecz tych, które czas spędzały bardzo pracowicie?

Tajemnica ciągle była nierozwiązana aż do chwili, gdy podpatrzono wreszcie, że dotychczasowa teorja o łączeniu się ptaków w pary była nieścisła.

Okazało się bowiem, że samiec u ptaków nie jest bynajmniej trubadurem; pierwszy jego czyn polega na tem, by osiąść na odpowiednim kawałku ziemi, gdzie często na bardzo znacznej odległości niema ani jednej samiczki jego gatunku. Osiąść tam i śpiewać tak długo, aż się jakaś samiczka zgłosi. Bo u ptaków samiec ka szuka, a nie samiec.

Samiec, nie mający do ofiarowania domu, nie miałby żadnych widoków powodzenia. A celem śpiewu było dać znać samiczce o swym istnieniu, jednocześnie zaś ostrzec wszystkich współzawodników, że na tym terenie on ma prawa przedewszystkiem. A więc śpiew, ptaka pełni rolę bardzo ważną, bo nie pozwala dostawać się innym ptakom na teren łowów, które sobie zastrzega dany samiec, by móc wyżywić swe potomstwo.

Utrzymanie współzawodników w przyzwoitej odległości przy pomocy śpiewu jest łatwiejsze, aniżeli walka z niemi. Samiec jednak gotów jest również walczyć, gdy jego ostrzeżenie nie skutkuje. To też w praktyce dochodzi często do bijatyk.

Może teorja ta pozbawia nas czaru, jaki zawierał w sobie dotąd w naszem zrozumieniu śpiew ptaków; mo że obdziera go z całej poezji. Ale największą poezją jest prawda. Wszystko zaś zdaje się przemawiać za tem że wywody Nicholsona bliższe są prawdy, aniżeli nasze poglądy dotychczasowe.

Ingres białego słonia do stolicy egzotycznego państwa.

OBŁÓCZYNY I NAMASZCZENIE NOWEGO ŚWIĘTEGO SYAMU.

Urodzony w maju r. 1926 w dziewiczym lesie sjamskim Loos, słoń biały, który w cztery miesiące po narodzeniu wraz z matką swoją w uroczystym pochodzie przeprowadzony został do miasta sjamskiego Xieng-Mai, obecnie opuścił dotychczasową rezydencję, aby wśród przepisanych rytuałem ceremonji z pompą królewską wkroczyć do stołecznego miasta Bangkoku. Książę domu panującego, pełniący obowiązki ministra handlu i komunikacji udał się do Xieng-Mai, aby tam z ramienia króla sjamskiego uczestniczyć w uroczystościach związanych z odjazdem dostojnego czworonoga oraz jego rodzicielki.

Nie było rzeczą łatwą skłonić „święte" zwierzę do zajęcia miejsca w specjalnym wagonie pociągu, mającego gruboskórców przewieźć do Bangkoku. Ani przyjazne perswazje, ani najwyszukańsze smakołyki nie wywierały na nim najmniejszego wrażenia, tak że w końcu trzeba było — oczywiście przy zachowaniu całego należnego respektu — zastosować środki drastyczniejsze. Oto sprowadzono trzy słonie tresowane, które przy użyciu swych kłów olbrzymich w sposób delikatny ale i zarazem stanowczy zmusiły białego „bożka" do posłuszeństwa i zajęcia miejsca w wagonie.

Wagon ten urządzono na kształt uroczego, cienistego lasku, przyczem nie zapomniano również o nowoczesnym komforcie, na który składały się takie „postępowe" urządzenia jak: natryski, wentylatory, światło elektryczne, a nawet — telefon. Po nałożeniu „pasażerom" silnych łańcuszków i zaplombowaniu drzwi wagonu, pociąg ruszył w drogę, ciągniony przez dwa parowozy, z których przedni ozdobiony był olbrzymią podobizną białego słonia i tonął w powodzi wonnego kwiecia.

Przez całą drogę kilkunastu bonzów modlitwami i śpiewem upraszało Buddę o zesłanie łask szczególnych dla świętych zwierząt. W dniu 15-go listopada pociąg stanął na dworcu stołecznego grodu, gdzie na transport oczekiwał król w otoczeniu wszystkich członków domu panującego oraz przedstawicieli władz. Na specjalnie zbudowanej rampie, przy pieniach bonzów, nastąpiło wyładowanie zwierząt z wagonu i ich przybranie dla uczestnictwa w uroczystej procesji. Głowę i kark słoni pokryto kosztownemi, złotem wyszywanemi makatami, opadającemi w szerokich fałach ku ziemi; na zadach umieszczono drogocenne złotogłowia. Po dokonaniu „obłóczyn" król wraz ze świtą udał się do pałacu. Obok namiotu królewskiego ustawiono oddzielny pawilon dla członków ciała dyplomatycznego.

Tymczasem utworzył się pochód, który otwierał oddział kawalerji. Za nim kroczyli sjamscy harcerze, zwani „dzikiemi tygrysami", dalej grupa bogato przybranych „nadwornych" słoni, otoczonych dostojnikami państwowymi, za którymi postępowali wojskowi szarż najwyższych, niosący „gong zwycięstwa", którego odgłos rozlega się jedynie w wyjątkowo uroczystych chwilach.

Wreszcie szedł, kołysząc się z lekka, bohater dnia: młody, biały słoń, oraz w pewnym odstępie jego matka. Po przebyciu „białego bażka" przed właściwy pawilon, pochód zatrzymał się. Wówczas król wraz z orszakiem zasiadł pod olbrzymim parasolem i niebawem rozpoczęły się — w iście bajkowym przepychu barw — pląsy tysiąca dziewcząt, ucharakteryzowanych jako ptaki, motyle i kwiaty. Tańce trwały przeszło godzinę.

Dnia następnego, król udał się znów do świętego słonia. Zapaliwszy święte świece, o przepisanej rytuałem godzinie: 9-ej 26 minut i 24 sekundy, z chwilą ozwania się „gongu zwycięstwa", król rozpoczął ceremonję namaszczenia zwierzęcia. Po jej ukończeniu złożył u stóp słonia trzcinę cukrową, na której wypisane były nazwisko i godność czworonożnego pomazańca. Po obmyciu grzbietu słonia wodą źródlaną nałożono mu artystycznie wykonany naszyjnik ze szczerego złota.

I tak: poczet świętych sjamskich powiększył się o jednego białego bożka.

PROF. STANISŁAW RĄCZKA.

Kilka uwag o odmienianiu naszych nazwisk rodowych.

Jedną z aktualnych dziś kwestyj językowych jest sprawa odmieniania naszych nazwisk rodowych, zwłaszcza żeńskich. Oto w dziedzinie tej wytworzył się stan już taki, że deklinowaniu podlega właśnie jeden zaledwie tylko typ przymiotnikowych nazwisk na: —ski (—cki), na oba rodzaje, z innych zaś niektóre jedynie w męskim rodzaju. Nasi językoznawcy toczą nawet w tej sprawie od czasu do czasu spory, jedni bowiem są za odmienianiem bezwzględnem polskich nazwisk jakoteż i obcych, nadających się do deklinowania, drudzy za odmienianiem tylko przymiotnikowych, inni wreszcie jeszcze inaczej — słowem panuje tu chaos. Stwierdzić wszakże należy, że chaos ten wyrasta na tle odmiennych właściwości naszych dzielnic i ich dialektów. Tendencja do nieodmieniania nazwisk panuje zwłaszcza na obszarze b. Królestwa, gdy w pozostałych dwuch zaborach przejawia się ona jakby nieśmiało. Nasuwa się tedy pytanie, czy pozwolić na skamienienie zupełne naszych nazwisk, godząc się na to, jako na właściwość rdzennie polską — czy też uznać ją za obcą i z całą siłą zwalczać. Aby na to odpowiedzieć, należy choćby najpobieżniej rzucić okiem na staropolszczyznę, poczem zwrócić uwagę na XIX w., tj. erę masowego przenikania ruskich i niemieckich barbatyzmów.

Staropolskie zabytki potwierdzają nam wyraźnie silną i powszechną zasadę odmieniania, nawet i obcych nazwisk, np. Kromera, Zarębina, Firlejowie, Fiszerowa, Ściborzanke, ba nawet: Świnków (modlitewnik), Firstenbergowa (pokora, u Górnickiego), albo i znane do dziś dnia w modlitwach wyrażenie: „obietnic Pana Chrystusowych i t. p. Zapewne tedy poczęło się zjawisko nieodmieniania od czasów kolonizacji niemieckiej po napadach tatarskich, zwłaszcza zaś napływu wszelakich cudzoziemców z trudnemi do odmieniania nazwiskami. Ale i z temi umiano sobie naogół radzić i po jakiem takiem sopl szczeniu końcówki, deklinacji je poddawano. Nawet po zmonopolizowaniu się u szlachty nazwisk przymiotnikowych od miejscowości (np. Tarnowski od Tarnowa) rzeczownikowych bynajmniej odmieniać nie przestano, gdyż wszak Sloty, Świnki, Ciołki, Reje, Gomółki i Paski długo jeszcze wśród duchowieństwa i szlachty istnieją, tworząc typ rzeczownikowy odmienny i bardzo pospolity, zwłaszcza później u ludu.

I tak właściwie dopiero XIX w. wykazuje nam intensywność omawianego zjawiska, kiedy Rosjanie i Niemcy prawem pięści u nas rządzili, wprowadziwszy swe „urzędowe" języki, i kiedy język polski w każdym zaborze odmiennie się barbaryzował. Istotnie też język rosyjski i niemiecki odznaczają się właściwością prawie nieodmieniania nazwisk, zwłaszcza typu rzeczownikowego oraz rodzaju żeńskiego, np. gospodzino Rodzianko (celownik; Herrn, Frau und Fräulein Arnberg. Widać więc stąd, iż zjawisko omawiane nie jest bynajmniej rdzennie polskiem, lecz obcem, przejętem od Niemców i Rosjan. Rzecz atoli charakterystyczna, że w Małopolsce i Wielkopolsce przeważa naogół tendencja do odmieniania nazwisk i trudnych, obcych typów nazwisk — podczas gdy w b. Królestwie grasuje powszechnie to niepolskie zjawisko tak dalece, że nawet w urzędowych księgach ludności i wszelkich dokumentach nie wolno (broń Boże!) odmieniać nazwiska męża dla żony, czy też ojcowskiego dla córki. Nie pomogą tu nawet żadne interwencje i tłumaczenia strony zainteresowanej, ni jej w tym względzie życzenia. Mówi się więc i pisze w b. Królestwie urzędowo i publicznie (nawet w paszportach, w listach wyborców, w gazetach itd.): (pani) Skowronek, (panna) Bochenek, Marja Kępa (niewiadomo, czy żona czy córka?), nawet: pani Dyrcz(!), wreszcie, pani Uroda i t. d., jakby to rdzennie polskie i żywe tematy koniecznie trzeba było balsamować na skamieniałe mumje. Cóż z tego, że mówi się: wojewodzina i wojewodzianka (a zatem winno się mówić: Urodzina i Urodzianka!), lub doktorowa czy Wojciechowa, (a więc i: Skowronkowa, Bochenkowa...)! Ignoruje się też, jakby na złość, żywotny sufiks panieński —ówna, mówiąc: panna Bochenek, zamiast Bochenkówna, itp., dodając też takie staropolskie właściwości językowe, jak odczuwanie męskiego sufiksu odojcowskiego: —ic (od w. XVI przekształcono pod wpływem ruskim na: —icz) np. wojewodzic czyli syn wojewody, Szymonowicz czyli syn Szymona; więc i Kmicic t. j. syn Kmity, co żadną miarą nie może mieć żony: pani Kmicic i córki: panny Kmicic, lecz Kmicicowa i Kmicicówne. Czyż „pan na Kmicic", co znaczyłoby: panna syn Kmity(!), to nie kpiny z języka i jego logiki? Nawet i opamiętać nikogo nie mogą takie arcykomiczne dziwolągi i bynajmniej nie jednoznaczne w brzmieniu, jak: pana Machaj, panne Cupiał, w pani Kurek, z pani Baran i t. p.

Nie mówię tu już oczywiście o nazwiskach obcych, z których niektóre nawet w rodzaju męskim nie są odmieniane w b. Królestwie, np. u pana (i państwa) Bloch, pani Wegner i t. d., co przecież tak polskie ucho razi, nawet gniewa! Zrozumiałe tu naturalnie dla nas byłyby wyjątki w rodzaju: pani Levitoux, pana Busnois (ale przecież Rousseau'a w dopełniaczu, co wymawiamy: Russa!), jeśli już niepodobna takich typów obcych żadną miarą odmieniać. Takie jednak nazwisko np. naszego nieśmiertelnego Chopina mimo odmiennej od pisowni wymowy stale odmieniamy, ostatnio zaś usiłujemy je nawet wyrwać z obcej nam, francuskiej pisowni, próbując już pisać: Szopen. I słusznie zresztą, gdyż jak ostatnie badania wykazały, pradziad Chopina był Polakiem i zwał się: Mikołaj Szop, wyemigrował zaś z Kalisza do Nancy (we Francji), gdzie wespół z niejakim Janem Kowalskim założył winiarnię pod firmą, ochrzczoną dla Francuzów: „Ferraud et Chopin" (ferrant = kowal!), Tak więc zdarza się nieraz, że w pozornie obcem nawet nazwisku kryje się rdzennie polski źródłosłów.

Reasumując nasze wywody, przyznać musimy, że omawiane zjawisko nieodmieniania nazwisk naszych rodowych, pozbawiania ich życia oraz zacierania rodzaju mamy do zawdzięczenia wpływom obcym, które wprawdzie dość wcześnie do nas przenikać poczęły, głównie jednak w latach niewoli od Rosjan i Niemców wszechwładnie się zaszczepiły. Pod tym względem Małopolanie i Wielkopolanie większą odporność wobec Niemców okazali, niż Królewiacy wobec Rosjan, od których z upodobaniem wpływ ten przejęli. Nie ulega więc wątpliwości, że jest to obcy chwast, to też winniśmy oczyścić z niego piękną niwę naszego ojczystego języka.

ZYGZAKIEM.

WOLNOSC.

(W STULECIE BANKU POLSKIEGO).

Wolność to nie jest tylko w hymnu zwrotkach.
Co sławę wieści w słowach pełnych czaru,
Ani gdy oko utęsknione spotka
Z białemi orły łopoty sztandaru.

To nie jest tylko do modlitwy prawo,
Ni znajdywanie prawdy w mowie wieszczej,
To nie jest tylko iść w pochodzie ławą,
Gdy się wyrwało z wrażych, obcych kleszczy.

Wolność nietylko, gdy młodzi junacy
Spędzają młodość w słońcu i weselu,
Ale to także bilans polskiej pracy,
Spoczywający w bankowym portfelu.

Ale to także cyfr wielkie kolumny,
Debet i kredyt, pieniężne obroty
I człowiek cichy, spokojny, rozumny,
Który tchnie życie w pieniądz, w polski złoty.

Oblicza straty i zyski narodu.
Jest w swych bilansach, stwarzanych z mozołem,
Sędzią każdego rąk naszych zachodu...
Temu cichemu człowiekowi: Czołem!

Ćw.

UWAGI.

Obrachunek przed zgonem.

Dobrze się składa że po ustąpieniu klubu mieszczańskiego z Rady miasta Sosnowca radni tego klubu nie stracą kontaktu z Magistratem. Do tego nie dopuści „Głos Zagłębia", organ Magistratów m. Sosnowca i Dąbrowy, który w ostatnim numerze przyrzeka obszerną ocenę twórczej pracy tego klubu, aczkolwiek sam przyznaje, **„że bezowocność swojej współpracy mógł klub mieszczański spostrzedz zaraz od pierwsze go posiedzenia Rady"**.

Bagatela! **35 radnych P. P. S. i 10 radnych klubu mieszczańskiego.** 35 solidarnych bezkrytycznych palców, w przeciwstawieniu do 10 radnych, posiadających całkowitą swobodę poglądów na gospodarkę miejską.

Jakże w tych warunkach mogła istnieć jakakolwiek możliwość współpracy?

To też klub mieszczański mógł pozostać w Radzie miejskiej tylko w roli obserwatora i ten udział jego nie był bezcelowy. Wie przynajmniej ogół mieszkańców jak to się rządzi miastem, na nowy ład. Jak się brukuje ulice systemem trzykrotnego i kosztownego nakładania jezdni (ul. Małachowskiego). Jak dla lepszej sprawności kanalizacji, **najpierw się ulice brukuje, a potem bruk się zrywa dla przeprowadzenia robót kanalizacyjnych,** — a nie systemem burżuazyjnym tj. naodwrót.

Uczy się również obywatel sosnowiecki nowych zasad administracji. Tam gdzie chodzi o wydatek z kasy miejskiej, Magistrat wybiera drogich przedsiębiorców, odrzucając tańsze oferty. Jak się wydzierżawia przedsiębiorstwa miejskie (rzeźnia miejska!) **co się oddaje dzierżawę o 70 tys. zł. tańszemu reflektantowi,** bo tu chodzi o przychód kasy miejskiej. Jak widać z powyższego przykładu i w zarządzaniu groszem publicznym Magistrat stosuje metody odwrotne. Przy takiej gospodarce setki tysięcy złotych rzuca się w błoto. Że się przedsiębiorcom i dzierżawcom napycha kieszenie, licho wie dla czego, że ludność miejska, z takiej rozrzutności swojego grosza różnorodne sobie wysnuwa wnioski, **Magistrat tem się nie przejmuje.** Dobrze mu z takiemi systemami. Aż tak dobrze, że **mimo upływu kadencji Rady, za żadne skarby rozwiązać się nie chce.**

Wobec przyrzeczenia „Głosu Zagłębia", że poświęci klubowi mieszczańskiemu obszerniejszą ocenę jego pracy, **wyrażam na tem miejscu zadowolenie z tej obietnicy,** uważam bowiem, że ludność miasta płacąca Magistratowi **niezmiernie ciężkie podatki** na rzecz socjalistycznych eksperymentów, dowie się przy tej okazji jak to się groszem jej gospodaruje i niewątpliwie bezstronnie oceni tę pracę. Zapowiadam po dzisiejszym wstępie **dalszy ciąg oceny działalności Magistratu m. Sosnowca.**

Na zakończenie parę uwag do artykułu „Głosu Zagłębia".

Organ ten pisze: „Po wystąpieniu klubu mieszczańskiego większość Rady (czytaj P. P. S.) odetchnęła z ulgą. Nareszcie! Baba z wozu, kobyle lżej". Już to odetchnięcie świadczy, że w roli obserwatorów byliśmy Magistratowi bardzo nie na rękę. Radzimy jednak nie oddychać zbyt szeroko i nie nadużywać swobody.

„Głos Zagłębia" zarzuca nam dalej urządzanie burd. Kto robił burdy na posiedzeniach Rady miejskiej dobitnie wykazują wyroki sądowe, które mi za burdy na Radzie skazani zostali: radny Sadowski i Milik, obadwaj członkowie P. P. S.

Tyle na początek.

Były radny.

Pożyczki na budowę domów

SĄ JUŻ WYCZERPANE.

Z wielu stron dochodzą skargi na Komitet rozbudowy miasta w Sosnowcu, iż się nie zbiera i nie dokonywa podziału funduszu, przeznaczonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

W tej sprawie zaciągnęliśmy u źródła szereg informacji. Okazuje się więc, że na bieżący sezon budowlany **Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył dla Sosnowca 1.187.000 zł.,** co bynajmniej nie jest mało, jeżeli się zważy, że miasto płaci na fundusz rozbudowy miast około **pół miljona złotych.**

Inna rzecz, że można mieć poważne zastrzeżenie **co do sposobu podziału pożyczki** w Sosnowcu która w lwiej części przechodzi na rzecz miasta. W ten sposób ubija się inicjatywę prywatną. **Magistrat za pośrednictwem Komitetu rozbudowy wpływa na sposób dzielenia funduszu,** oczywista, z korzyścią dla swych często problematycznych pod względem celowości poczynań budowlanych.

Na przyszły sezon budowlany Ministerstwo skarbu przydzieli odpowiedni fundusz **dopiero jesienią.** Wszelkie więc **starania w Komitecie rozbudowy,** aby uzyskać pożyczkę są obecnie **bezcelowe.**

Możliwe jest tylko **jedno wyjście,** mianowicie przez wniesienie podania wraz z planami **bezpośrednio do Banku Gospodarstwa Krajowego.** Bank posiada odpowiednie fundusze i ewentualnie może udzielić pożyczki, ale **pierwszeństwo mają budynki przemysłowo - handlowe,** później dopiero mieszkalne. Pożyczki długoterminowe, ściągane bezpośrednio z Banku Gospodarstwa Krajowego, udzielane są na innych warunkach amortyzacyjnych, niż za pośrednictwem Komitetu rozbudowy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

6 NIEDZIELA	Dziś Jana Apostoła. Jutro Domicelli P. Wsch. słońca 3 m. 56 Zach. „ 19 m. 9

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Uśmiech losu".
Kino „Oaza": — „Granica śmierci".
Kino „Sfinks" — „Korsarze puszczy". żeństwa".
Kino „Momus": „Noce Florenckie".

× **DOROCZNY ODPUST ŚW. STANISŁAWA** w Czeladzi, patrona parafji, będzie obchodzony we wtorek 8 maja.

× **WIZY EMIGRACYJNE.** Zgodnie z decyzją p. ministra pracy i opieki społecznej z dn. 5 marca rb., powziętej na wniosek Urzędu emigracyjnego, opłata za wizy, udzielane na paszportach emigracyjnych przez Urząd emigracyjny, względnie jego ekspozytury, nie jest pobierana od dn. 16 kwietnia rb. Począwszy zatem od daty powyższej wizy emigracyjne są udzielane bezpłatnie przy zachowaniu dotychczasowego trybu postępowania.

× **PRZEDSTAWICIEL ZAGŁĘBIA W RADZIE OCHRONY PRACY.** Przy Ministerstwie pracy i opieki społecznej została powołana na mocy rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej rada ochrony pracy. W wyniku starań związków pracowników umysłowych, zrzeszonych w federacji związków zawodowych pracowników umysłowych jeden mandat przyznano w tej instytucji przedstawicielowi pracowników umysłowych z ramienia federacji. Reskryptem z dnia 27 kwietnia br. pan minister pracy i opieki społecznej powierzył wspomniany mandat sekretarzowi generalnemu polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu, magistrowi praw, p. Wiktorowi Kościńskiemu. Rada ochrony pracy będzie organem doradczym przy ministrze pracy i opieki społecznej i zadaniem jej będzie opinjowanie projektów ustaw i rozporządzeń w zakresie ochrony pracy pracowników umysłowych i fizycznych.

× **INSTALACJA DYREKTORA.** Dnia 1 maja rb. został zainstalowany nowomianowany dyrektor Elektrowni okręgowej Zagłębia Dąbr. w Sosnowcu inż. Ignacy Bereszko. P. inż. Gayczak, członek Rady nadzorczej przedstawił mu personel urzędniczy, w imieniu którego powitał nowomianowanego dyrektora najstarszy z pracowników Feliks Zygmański.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Niedziela dnia 6 maja „Hrabina" o godz. 3.30 popoł.

Niedziela dnia 6 maja, „Don Juan" wiecz.

Wtorek dnia 8 maja, „Faust (Gościnny występ A. Didura i G. Chorjana).

Środa dnia 9 maja, „Żydówka" (Gościnny występ A. Didura).

× **Z ZARZĄDU MIASTA.** Na ostatniem piątkowem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca zajmowano się głównie zatwierdzaniem planów budowy domów. Ogółem rozpatrzono 17 planów, z czego 4 odrzucono. Rozpatrzono również plan budowy piekarni mechanicznej Towarzystwa „Produkcja" i wydano o nim opinję przychylną. Plan ten, wykonany przez inż. Uthkego, zostanie przesłany do województwa. Pozatem znaną sprawę zawalenia się domu Langera przesłano do urzędu prokuratorskiego, dochodzenie mianowicie ma być prowadzone przeciwko właścicielowi domu Langerowi i przedsiębiorcy budowlanemu Lubelskiemu. Wyrażamy zdziwienie z tego powodu, gdyż wiadomo nam, iż ani p. Langer, ani p. Lubelski nie posiadają odpowiednich praw do prowadzenia robót i za katastrofę budowlaną nie mogą prawnie odpowiadać. Natomiast należałoby zbadać, kto miał nadzór nad robotami i ten winien być pociągnięty do odpowiedzialności, żadna bowiem robota budowlana w mieście nie może być prowadzona bez kierownika odpowiedzialnego, posiadającego odpowiednie kwalifikacje. I w omawianym wypadku też musi być taki. Tylko trzeba dobrze szukać.

× **ODCZYT.** Na zaproszenie Stowarzyszenia niewiast Ligi Katolickiej parafji Nowy Sielec w środę dnia 9 maja rb. przybędzie sekretarz generalny Ligi djecezji częstochowskiej ks. proboszcz Bilski i wygłosi referat na temat „Stanowisko matki, żony i kobiety w społeczeństwie" dla członków Ligi. Referat będzie wygłoszony w kancelarji parafjalnej Nowy Sielec o godz. 7 i pół wieczorem. Zarząd Ligi uprasza członków, jak również sympatyków o liczne i punktualne przybycie.

× **ZE STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW CHRZEŚCJAŃSKICH W DĄBROWIE.** W niedzielę, tj. dziś, w sali kina „Kometa" w Dąbrowie odbędzie się ogólne zebranie członków miejscowego Stow. robotników chrześcjańskich celem omówienia szeregu ważnych spraw.

× **WIEC KUPCÓW W DĄBROWIE.** Z inicjatywy polskich i żydowskich zrzeszeń kupieckich w Dąbrowie dziś o godzinie 10 rano w sali kina „Venus" odbędzie się wiec kupców, na którym omawiane będą sprawy podatkowe.

Ze zjazdu urzędników sądowych

W WARSZAWIE.

Dnia 29 ub. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Stowarzyszeń urzędników sądowych w Polsce. Zagłębie Dąbr. reprezentował delegat urzędników sądowych Okręgu sosnowieckiego p. M. Kyrcz.

Zjazd uchwalił m. in. żądać poprawy bytu urzędników sądowych, ustabilizowania ich, zniesienia art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, zniesienia kontroli obecności oraz uzupełnienia projektu ustawy postępowania cywilnego wyraźnem określeniem czynności sekretarskich.

Wśród uchwał, zasługujących na większe zainteresowanie w Zagłębiu, wymienić należy uchwałę zjazdu, żądającą przyznania urzędnikom państwowym w Zagłębiu Dąbr. 40-procentowego dodatku, jaki otrzymują urzędnicy na Śląsku.

× **KONCERT Z UDZIAŁEM ZNAKOMITEGO PIANISTY PROF. TISCHLERA.** Znane kulturalnej ludności Zagłębia Dąbrowskiego ze swych występów na akademji ku czci biskupa Kubiny i na akademji ku czci marszałka Piłsudskiego chóry mieszany i męski pod dyr. Jana Godeckiego — popisywać będą się w niedzielę dnia 6 maja b.r. o godz. 7.30 wiecz. w sali gimnazjum im. Staszica na własnym koncercie przygotowanym z całą starannością cechującą te chóry, których męski zespół w czerwcu roku ubiegłego na konkursie śpiewackim w Dąbrowie Górniczej uzyskał pierwsze miejsce. Miarą starannego przygotowania koncertu jest także fakt udziału w nim znakomitego pianisty Pawła Tischlera, prof. wiedeńskiej akademji muzycznej. Gra p. Tischler z nadzwyczajnym młodzieńczym zapałem; liryzm i poezja jego gry, jak pogłębienie i wczucie się w psychikę kompozycji— składają się na całość pełnej czaru i uduchowienia gry. W programie utwory Chopina, Debussy'ego, Skrjabina, Rachmaninowa i innych. Kasa otwarta na dwie godziny przed koncertem.

× **KONCERT NA KOLONJE LETNIE.** W nadchodzącą niedzielę, t. j. 13 b. m. odbędzie się koncert na rzecz kolonji żeńskiego Seminarjum nauczycielskiego z udziałem uczenic tego Seminarjum pod kierownictwem prof. Cichonia. Szczegóły tego koncertu, który zapoczątkuje cały szereg tego rodzaju występów w innych miejscowościach, podamy w jednym z najbliższych numerów „Kurjera".

Kontyngenty aplikantów

PRZY SĄDACH OKRĘGOWYCH.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje obecnie około 30 rozporządzeń wykonawczych do ustawy o ustroju sądownictwa. Jedno z pierwszych rozporządzeń dotyczyć będzie sprawy nominowania aplikantów sądowych. Chodzi o to, aby wszystkie okręgi sądowe były w dostatecznym stopniu zasilone siłami pomocniczemi. W chwili obecnej aplikanci, jak wiadomo, koncentrują się w większych ośrodkach, gdzie wyczuwa się ich nadmiar, natomiast brak ich jest na prowincji.

Ponieważ aplikacja traktowana jest jako wyszkolenie prawników młodych, przeto Ministerstwo sprawiedliwości uważa za konieczne dbać o to, by wszystko lenie to mogło się normalnie rozwijać. Nastąpić to może jedynie w tym wypadku, o ile na jednego sędziego nie przypada za dużo aplikantów. To też projektuje się wprowadzenie kontyngentu dla aplikantów w ten sposób, by każdy Sąd okręgowy posiadał pewną określoną liczbę miejsc dla aplikantów. Tak np. na Warszawę przypadłoby 200 miejsc. Aplikanci, którzy się zgłoszą po wypełnieniu kontyngentu, będą musieli wyjechać na prowincję na teren innego Sądu okręgowego.

O opiekę moralną

NAD MŁODZIEŻĄ SZKOLNĄ.

Zarząd T. N. S. W. w Sosnowcu prosi wszystkich, interesujących się sprawą wychowania młodzieży o przybycie na zebranie organizacyjne „Towarzystwa opieki moralnej nad młodzieżą", które odbędzie się w niedzielę dnia 6 maja o godz. 4 popołudniu w sali gimnazjum im. St. Staszica w Sosnowcu.

Przed rokiem sprawa zorganizowania takiego towarzystwa była przedmiotem obrad grona osób na zebraniu, odbytem również w gimn. im. St. Staszica w Sosnowcu, i wówczas opracowanie statutu i załatwienie formalności, związanych z legalizacją towarzystwa, przekazano zarządowi miejscowego koła T. N. S. W. Obecnie prawne formalności zostały załatwione i towarzystwo mogłoby rozpocząć działalność. Zadania mającego powstać towarzystwa muszą zainteresować każdego obywatela, a szczególnie rodziców, wychowujących nieletnie dzieci. Młodzież obecnie więcej, niż kiedykolwiek jest poddana wpływom czynników, tsojących poza domem i szkołą. Że te wpływy często działają przeciw zamierzeniom domu i szkoły, jest wiadomem. Rodzice powinni się zorganizować, żeby przeciwstawić destrukcyjnym wpływom otoczenia zwartą opinję i wolę. Tylko zorganizowana działalność umożliwia również stworzenie materjalnych warunków, niezbędnych dla właściwego postawienia sprawy wychowania młodzieży.

Mamy nadzieję, że obywatele Zagłębia biorąc pod uwagę doniosłe znaczenie mającego powstać towarzystwa, poprą je przez zapisanie się na jego członka na zebraniu organizacyjnem. Porządek dzienny zebrania: 1) zagajenie zebrania; 2) odczytanie statutu; 3) zapisy na członków towarzystwa; 4) wybór prowizorycznego zarządu, którego zadaniem będzie zwołanie walnego zebrania towarzystwa w oznaczonym terminie dla wyboru stałego zarządu.

× **WYJAŚNIENIE W SPRAWIE „REDUKCJI W FIRMIE C. G. SCHÖN.** Nasza wczorajsza wzmianka o redukcji 600 robotników w zakładach przemysłu włókienniczego C. G. Schön, spółka akcyjna w Sosnowcu polega na nieścisłe udzielonych nam informacjach. Po dokładnem zbadaniu całej sprawy i informacjach otrzymanych od czynników miarodajnych, konstatujemy, co następuje: Zakłady przemysłu włókienniczego C. G. Schön zatrudniają 2.600 ludzi, z których z powodu znacznego pogorszenia się konjunktury w przemyśle przędzalniczym wełny czesankowej, będzie zredukowane około 600. Zwinięcie oddziału wełny czesankowej nastąpić nie może z tego powodu, że powyższe zakłady posiadają wogóle tylko jeden oddział wełny czesankowej. Redukcja przeprowadzona jest przez dyrekcję i tylko w wyjątkowych wypadkach zasięgać informacji delegatów fabrycznych.

× **PRZEDSTAWIENIE HARCERSKIE.** Dziś, tj. w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 7.30 wieczorem w sali resursy w Dąbrowie odegrana zostanie sztuka ludowa w 3 aktach pt. „Surdut i siermięga", wykonana staraniem 48 zagłębiowskiej drużyny harcerskiej w Zagórzu. Dochód z przedstawienia przeznaczony na obóz letni na terenach KOP-u. Spodziewać się należy, że społeczeństwo poprze poczynania młodzieży.

Śmierć pod nożem

KOMPANA PIJATYKI.

Trzej sosnowiczanie, zamieszkali wszyscy w jednym domu, przy ulicy Konstantynowskiej 7, a mianowicie: 28-letni Jan Maszczykowski, Mieczysław Nobis i Leon Kierat udali się razem w ub. piątek wieczorem do jednej z restauracyj. Po upływie pewnego czasu opuścili lokal, wszyscy już dobrze podchmieleni, kierując się do domu. Gdy już około godz. 12 w nocy znaleźli się w korytarzu domu, w którym mieszkali, wynikła między Maszczykowskim a Nobisem awantura. Trzeci uczestnik wspólnej pijatyki, Kierat, widząc, że zanosi się na bijatykę, przezornie umknął do swego mieszkania. W chwili, gdy zamykał za sobą drzwi mieszkania, usłyszał głos Maszczykowskiego, wzywającego żonę:

— Bronia! Bronia!

W chwilę potem Maszczykowski padł nieprzytomny na podłogę, broczące obficie krwią z ran, które zadał mu nożem Nobis w prawe płuco i w okolicę błony brzusznej.

Na odgłos bójki wybiegli na korytarz lokatorzy domu i widząc nieprzytomnego Maszczykowskiego zawiadomili o wypadku policję i pogotowie Kasy chorych.

Przybyły na miejsce lekarz dr. Golczyk **stwierdził już tylko śmierć Maszczykowskiego.** Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do kostnicy przy szpitalu miejskim.

Mordercę, Mieczysława Nobisa i Kierata aresztowano.

Policja prowadzi dochodzenie.

Niefortunne karawaniarstwo

KOMUNISTYCZNEGO POSŁA BACZYŃSKIEGO.

W ub. piątek odbył się pogrzeb zabitego w dniu 1 maja przez posterunkowego pierwszego komisarjatu P. P. w Sosnowcu na ulicy Dęblińskiej notorycznego złodzieja trzykrotnie karanego za kradzieże, Jana Piekary. Jak wiadomo, Piekara został zabity w chwili, gdy rzucił się na posterunkowego, chcąc go rozbroić.

Przed wyprowadzeniem zwłok Piekary z kostnicy szpitala miejskiego na Pekinie na cmentarz poczęły gromadzić się przed szpitalem różnego rodzaju szumowiny, wśród których **przeważał liczba żydowskich wyrostków,** usiłująca wywołać manifestacje i burdy. Przybyła na miejsce policja z podkomisarjatu sieleckiego konna i piesza tłum rozpędziła, **nie pozwalając się gromadzić.**

O godz. 5.30 popoł. przed szpital **przybył pod dobrą datą poseł komunistyczny Baczyński.** Pan poseł, chrząknąwszy raz i drugi, rozpoczął przemówienie. Atoli w tejże samej chwili podszedł do niego jeden z obecnych robotników i kategorycznie oświadczył, że obecni **nie życzą sobie słuchać jego mowy. To samo oświadczyła Baczyńskiemu i żona zabitego Piekary.**

Poseł Baczyński, nie tracąc na humorze, zwrócił się wówczas do policjantów:

— Chodźcie, policjanci, ja i was przekonam...

Następnie rozpoczął przemawiać do nich w następujący sposób:

— Robotnicy i chłopi w mundurach policyjnych, zastanówcie się co robicie. Jesteście tylko narzędziem w rękach burżuazji i kapitalistów...

Słowa komunisty tak trafiły do przekonania policjantów, że ci **wyjąwszy z kieszeni gwizdawki, poczęli w przeraźliwy sposób gwizdać,** zagłuszając przemówienie.

Baczyński wówczas zrezygnował z uświadomienia i, jak niepyszny, **chył kiem wyniósł się z przed szpitala.**

Po jego odejściu uformował się kondukt żałobny. Na przedzie znalazł się wówczas jakiś osobnik z wieńcem zdobnym w szarfę z napisem: „Proletarjat Zagłębia Dąbrowskiego ofiarze białego teroru". Szarfę tę policja oczywiście skonfiskowała.

Po tym incydencie **kondukt żałobny w asyście policji** wyruszył przed kościół, a następnie na cmentarz.

Sam pogrzeb odbył się spokojnie i bez żadnych przemówień, gdyż nie pozwoliła na nie policja.

Pisząc o pogrzebie zabitego Piekary nie można pominąć milczeniem charakterystycznego postępowania komunistów. Wdniu 1 maja w czasie swych manifestacyj prowokowali oni policję, chcąc wywołać awanturę, w której mogłaby się polać krew. Gdy to im się **nie udało, usiłowali ze zwykłego awanturnika,** jakim był zabity Piekara, **zrobić ofiarę idei komunistycznej.** Na tem też tle usiłowali wszcząć burdę w dniu pogrzebu zabitego. Głównym aranżerem niedoszłej tej burdy był poseł Baczyński. Jednakże i to mu się nie udało.

Jednocześnie zdementować należy rozpuszczane pogłoski, jakoby zabity Piekara znajdował się na ul. Towarowej 1 maja, chcąc jakoby dostać się do więzienia, gdzie miała rzekomo przebywać jego żona, której chciał zanieść obiad. Natomiast okazało się, **że Piekarowa w więzieniu nie przesiadywała,** a w tym czasie, gdy jej pijany mąż awanturował się w tłumie komunistów przed więzieniem, znajdowała się w innem towarzystwie.

Reasumując to wszystko dochodzimy do przekonania, że taktyka komunistyczna, dążąca do wywołania w Zagłębiu rozruchów i przelewu krwi oraz do robienia ze wszystkich złodziei męczenników idei komunistycznej, zrobiła fiasko na całej linji.

× **Z ŻYCIA RZEMIEŚLNIKÓW NA KOP. „JOWISZ".** Przed kilku dniami odbyło się organizacyjne zebranie rzemieślników kopalni „Jowisz" celem założenia zrzeszenia rzemieślników tejże kopalni. Referat wygłosił organizator i przewodniczący zebrania p. Leon Sadkowski, kierownik warsztatów mechanicznych. Po dłuższej dyskusji wybrano tymczasowy zarząd w składzie osób następujących pp.: Leon Sadkowski, P. Kotulski, K. Mańko, W. Bernaś, A. Sołtyk i K. Górnicki. Wybrany zarząd zajmie się opracowaniem statutu.

× **SPROSTOWANIE.** We wczorajszych uwagach o książce p. t. „Dysonans" zakradł się błąd w nazwisku Wilde.a, które błędnie wydrukowano Wilole'a.

× **WYJAŚNIENIE.** Od p. Antoniego Nowaka z Czeladzi otrzymaliśmy list, w którym prosi o znaznaczenie, że Tomasza Kota z Czeladzi pociągnął do odpowiedzialności sądowej za posądzenie go o kradzież kartofli, o czem pisaliśmy w numerze 121 „Kurjera Zachodniego", z dnia 3 maja b. r.

× **ZWŁOKI DZIECKA W STAWIE.** Do komisarjatu policji w Będzinie zgłosiła się onegdaj rano mieszkanka Będzina, Zajączowa (Koszelew 10), zawiadamiając, że 8-letnia jej córka Zofja wyszła z domu 3 b. m. i nie wróciła. Na skutek tego zawiadomienia policja wszczęła poszukiwania i znalazła omdniony dziewczynkę w stawie Moryca obok toru kolejowego pod Ksawerą. Zwłoki dziewczynki umieszczono w kostnicy. W jaki sposób dziewczynka wpadła do stawu niewiadomo.

× **PRÓBA SAMOBÓJSTWA.** Wczoraj w godzinach wieczornych przybył na boisko „Victoria" przy ul. Aleja w Sosnowcu urzędnik Kasy chorych, Czech Marjan, zamieszkały przy ul. Grochowej 1 i zwrócił się do stróża pilnującego boiska, aby ten przyniósł mu wody sodowej, czuje bowiem ogromne pragnienie. Gdy po pewnej chwili stróż powrócił, Czech leżał na ziemi z rozkrzyżowanemi rękoma, wołając przeraźliwym głosem o sprowadzenie lekarza, ponieważ się otruł. Leżąca na ziemi szklanka wskazywała, że kandydat na samobójcę nie żałował sobie esencji octowej, tym płynem bowiem próbował przerwać nić swego żywota. Czecha przewieziono do szpitala dla położnych, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, poczem przewieziono do szpitala na Lepiankach. Stan denata nie zagraża bezpieczeństwu życia.

OFIARY.

złożone w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Pracownicy Huty Milowice na L. O. P. P. składają zł. 15, (piętnaście) kw. Nr. 160.

Almstädtowie, kop. Jowisz na sierocieniec im. Marszałka J. Piłsudskiego składają zł. 10, (dziesięć) kw. Nr. 161.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juljana Sokołowskiego, Podprokuratora przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu. Palestra Okręgu Sosnowieckiego składa 150 złotych na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach kw. Nr. 162.

Nadużycia w PUPP

W SOSNOWCU.

Dwukrotnie już wspominaliśmy w ub. tygodniu o wykryciu nadużyć w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy. Nadużycia te polegały na fałszowaniu pokwitowań z sum wpłacanych przez różne zakłady i przedsiębiorstwa za zapośredniczanie robotników, oraz na pobieraniu łapówek od emigrantów.

Jak się okazało, nadużycia te uprawiane były od 1925 roku. W związku z tem przed paru tygodniami policja śledcza aresztowała urzędnika PUPP. Eugenjusza Lepiarza, a obecnie zaś zatrzymano dwuch agentów pośredniczących między emigrantami i bezrobotnymi a urzędem pośrednictwa pracy: Monia Stefana z Sosnowca (Piłsudskiego 16) i Ziębińskiego Antoniego z Sielca, b. urzędnika PUPP. oraz urzędników PUPP.: Góreckiego Franciszka i Nowaka Bolesława.

Dalsze szczegóły tej sprawy, z powodu toczącego się śledztwa, są nieznane.

W związku z ujawnieniem nadużyć **do Sosnowca przyjechał z Ministerstwa radca Grzybowski.**

Po ukończeniu dochodzenia aferę tę wyjaśnimy szczegółowo.

× **TRĘDOWATA Z SOSNOWCA.** W szpitalu św. Łazarza w Warszawie przebywa, przesłana z Sosnowca przez Kasę chorych, jako rzadki okaz, chora na trąd mieszkanka Sosnowca Prakseda Kulkowa. Chora będzie w tych dniach wywieziona do specjalnego zakładu dla trędowatych w Rydze. Cały szereg badań, przeprowadzonych z nadzwyczajną skrupulatnością przez lekarzy warszawskich, ustalił w sposób niewątpliwy, iż cierpienie Kulkowej jest trądem, chorobą nieuleczalną, wymagającą odosobnienia chorych. Ku temu właśnie służy zakład leczniczy w Rydze.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** Zofja Bonarska zamieszkała w Będzinie (Warpienna 26) usiłowała onegdaj popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu Bonarską w stanie niegroźnym przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

GŁOSY PUBLICZNE

Przeciw uroszczeniom

PARTYJNICTWA

W „Polonii"—zdnia 28 ub. m. — ukazała się notatka następującej treści „W następną niedzielę mają się odbyć wybory do zarządu Stowarzyszenia chrześcijańskich robotników w Dąbrowie, gdzie dotychczas dzierży prezesurę wybitny endek p. Bielecki. Członkowie Stowarzyszenia winni baczyć, żeby i ta placówka nie została zaprzepaszczona, stając jak jeden mąż na zebranie, by oddać swe głosy na ludzi godnych zaufania i prawdziwych wyznawców kierunku chrześcijańsko - społecznego".

Jako członek Stowarzyszenia chrześcijańskich robotników, czuję się w obowiązku z całym naciskiem zaprotestować przeciwko podobnej insynuacji.

Autor tej notatki, albo nie ma pojęcia o pracy społecznej wogóle, albo wcale nie jest zorjentowany w stosunkach naszego Stowarzyszenia albo jest człowiekiem złej woli. Nasz długoletni prezes p. St. Bielecki dzięki swej usilnej i rzetelnej pracy, energji, poświęceniu się dla Stowarzyszenia przyczynił się w dużej mierze do jego rozwoju. Dzięki jego zabiegom majątek Stowarzyszenia powiększył się (Stowarzyszenie nabyło w 1925 r. posesję przy ul. Kościuszki) i została spłacona część długów hipotecznych. Następnie co do „zarzutu" —rzuconego na naszego prezesa, że jest to „wybitny endek", to nieformny autor widać nie zdaje sobie sprawy co to jest endek, a co chadek i nie wie o tem, że każdy Polak-Katolik powinien mieć na oku przedewszystkiem dobro narodu polskiego i kościoła katolickiego. Niechaj autor tej notatki przyjmie do wiadomości, że Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników jest organizacją apolityczną i właśnie niebaczny „publicysta" chce wprowadzić politykę do naszej organizacji.

Członek Stowarzyszenia chrześcijańskich robotników w Dąbrowie.
St. W.

Przez podzielność gruntów w niektórych gminach Zagłębia

stworzy się pomyślne warunki rozbudowy.

Wiele jest przyczyn, utrudniających rozbudowę Zagłębia i przysparzanie nowych mieszkań, jednym zaś z największych hamulców rozbudowy jest **obowiązujące u nas prawo z dnia 11 czerwca 1891 r.** o zbywaniu, rozdrabnianiu i dzierżawieniu osad włościańskich. Ktoby chciał w takich miejscowościach, jak Strzemieszyce, Zagórze, Zając, Józefów i t. d. kupić na własność zwyczajny plac budowlany, staje temu **na przeszkodzie wspomniane prawo,** które **nie pozwala rozdrabniać osad włościańskch na mniejsze niż 6-morgowe części,** na wydzielanie z osady i sprzedanie jednego lub kilku morgów czy prentów ziemi, lub na dokonanie podziału odziedziczonej po rodzinach osady na części poniżej 6 morgów.

ODRĘBNY CHARAKTER ZAGŁĘBIA.

Intencją prawa z r. 1891 było nie dopuścić do zniszczenia i skarlenia drobnych warsztatów rolnych, ale o ile intencja ta, z pożytkiem stosowana w okolicach naprawdę rolniczych, nie może mieć korzystnego zastosowania w Zagłębiu, jako **na terenie przemysłowym, gdzie istnieją większe skupienia potrzebującej mieszkań ludności.** Teren Zagłębia posiada odrębny charakter i produkcja rolna nie ma tu warunków rozwoju, **ziemi rolnej jest niewiele, jest ona nieurodzajną i dla drobnych rolników nie stanowi podstawy egzystencji.**

Szczególnie w blisko 2-milowym promieniu Dąbrowy Górniczej, która stanowi centrum Zagłębia, wiejska z nazwy własność rolna należy do najmniejszych w b. Kongresówce, a znajdujące się na tym obszarze osady rolne, wielkości kilkudziesięciu prentów, morga lub kilka morgów, **wcale nie nadają się do gospodarstwa rolnego.** To też **sami ich właściciele uważają je za place pod budowę.** Ponieważ zaś oficjalnie placów tych nie można sprzedawać ni nabywać, tylko **ludzie ryzykowni robią t. zw. dzerżawy, od których czynsz płacą z góry** za cały okres i w wysokości, przedstawiającej wartość zajętej przestrzeni, z zastrzeżeniem podwójnem zwrotu na wypadek usiłowania usunięcia dzierżawcy i zapłacenia za budynki.

POSESJE NA CUDZYCH GRUNTACH.

W ten sposób w Zagłębiu powstała **cała masa „posesyj na cudzych gruntach", nie mających żadnych tytułów prawnych własności** i nie nadających się do sprzedania, zahipotekowania lub obciążenia pożyczką.

Przeważnie tak powstała Dąbrowa Górnicza, w której wielu już właściemieli dużych domów pozamawiali umowy ś. p. Bugajskiego na urzędowe akty kupna sprzedaży po przemianowaniu Dąbrowy przez austrjaków w 1916 roku na miasto. A trzeba wiedzieć, że **gdyby Dąbrowa nie miała do 1916 r. ograniczeń z ustawy 1891 r., wzrost i rozwój jej pod względem domów i ulic byłby osiągnął dwa razy większe rozmiary i bardziej prawidłowe kształty.**

W całej zaś okolicy, szczególnie Strzemieszycach, Niemcach, Ząbkowicach, Zagórzu i t. p. przez wspomniane ograniczenia wytworzyły się wprost paradoksalne porządki, skutek ich jest ten, że kilku, często kilkunastu spadkobierców nie mogło się podzielić osadą, ale zato każden omal spadkoberca, czy nabywca jego praw ma na niej przez siebie wystawione zabudowania, ogrodzone, zadrzewione i stanowiące oddzielne gospodarstwa, których **nie można ani sprzedać, ani obciążyć,** a co gorsza po śmierci właściciela przeprowadzić formalne działy, gdyż takie gospodarstwo prawnie stanowi tylko **idealną niepodzielną część osady.**

Do takich spadkoberców należy często doliczyć t. zw. dzierżawców, którzy również mają swoje oddzielne domostwa, a jeśli nadto dodać, że często coś wywłaszczono pod kolej czy kopalnię, to okaże się, że **z osady, ochranianej przez prawo 1891, pozostały się tylko szczątki i że figuruje ona tylko na papierze,** gdy w rzeczywistości została poćwiartowaną na kawałki, przyczem posiadacze ich nie są w prawach swych utrwaleni. Nieraz też z tego powodu nie może być zlikwidowana podobna sukcesja, a domostwa niszczą się i rujnują, bo jeden za wszystkich nie chce i nie może łożyć na ich podtrzymanie.

SZCZYT MARZEŃ ROBOTNIKA.

W ostatnich czasach znowu, podobnie jak przed wojną często ktoś z ludzi pracy wznosi choć mały domek, by mieć gdzie mieszkać. Na gruntach wsi Feliks między Kazimierzem i Maczkami w ciągu ubiegłych lat powstała **cała dzielnica - kolonja nowych domków, przez robotników wzniesionych.** Ruch w kierunku wznoszenia takich domków, a nawet większych domów, wzmoże się w całym Zagłębiu wielokrotnie, jeśli tylko będzie można place z osad włościańskch nabywać na własność, bo wydzierżawienie ich za wyśrubowane ceny mało kogo zachęcą. Wtedy **zjawią się amatorzy sprzedaży i kupna, uzdrowią się anormalne stosunki,** co do tytułów własności wytworzy się obrót placami i łatwość nabywania, wmoże się rozwój i rozkwit Zagłębia i niejeden utrwali swój dorobek **w postaci własnego kawałka placu i własnej na nim siedziby,** co dla niejednego jest szczytem marzeń. Budowa po okolicznych wioskach jest tem łatwiejszą, że tam niema takich skomplikowanych i kosztownych planów i pozwoleń jak w miastach.

O UCHYLENIE USTAWY Z ROKU 1891.

Dla osiągnięcia tego celu należy na pewnej przestrzeni, żadnego interesu dla rolnictwa nie przedstawiającej, znieść czyli uchylić natychmiast ograniczenia z ustawy 1891 roku O to winny poczynić starania organy komunalne i powiatowe, delegacje zbiorowe, związki i stowarzyszenia.

A nie jest to coś niemożliwego, jeśli się zważy, że przed wojną ukazem cesarskim, zniesiono ograniczenia w odniesieniu do kilkudziesięciu osad włościańskich w Dąbrowie Górniczej, które Huta Bankowa nabyła pod budowę nowych domów na imię swego urzędnika i na mocy tegoż ukazu tytuł własności przepisała na siebie.

Wreszcie takie uchylenie ograniczeń przewiduje sama ustawa z 1891 roku, której artykuł 21 mówi, że ministrowi spraw wewnętrznych na wniosek komisji przy ziemskim oddziale do spraw włościańskich gubernji Królestwa Polskiego **przysługuje prawo zwalniać od ograniczeń tejże ustawy te osady i grunty, które są położone w obrębie miejskich terytorjów lub przylegają do nich o tyle, że potrzebne są do rozszerzenia miast i osad.**

A wreszcie w niepodległem państwie własnem możemy się urządzić tak, jak nam lepiej i nie trwać przy tem, co się zaborcy podobało.

Przestarzałe prawo należy uchylić, zmienić lub uzupełnić, czyniąc je odpowiedniem do warunków czasu. Uchylenie ograniczeń, o których mowa, jest postulatem pierwszorzędnym, z którego załatwieniem nie można zwlekać.

Leon Klimas.

Napad bandycki na handlarzy bydła.

BANDYCI ZBIEGLI, NIC NIE ZRABOWAWSZY.

Z jarmarku w Dąbrowie wracali onegdaj popołudniu dwaj handlarze bydła: Stanisław Fronczkowiak ze wsi Antoniowa i Józef Klusa ze wsi Strzebiesławice.

Kiedy obaj mężczyźni znajdowali się w lesie, w odległości pół kilometra od wsi Antoniów, **wybiegło z gąszczu dwuch zamaskowanych osobników, uzbrojonych w rewolwery** i z okrzykiem: **„ręce do góry"** rzucili się do niespodziewających się niebezpieczeństwa handlarzy. Napadnięci jednak, nie podnosząc rąk do góry **szli dalej,** a wówczas jeden z bandytów **strzelił dwukrotnie do Klusy. Ten ze strachu przewrócił się i wpadł do rowu.** Natomiast kolega jego, Fronczkowiak, po strzałach **rzucił się do ucieczki.**

Bandyci, pozostawiwszy Klusę leżącego w rowie, poczęli ścigać uciekającego Fronczkowiaka, oddając przytem w jego kierunku **około 20 strzałów.** Jedna z kul **zraniła lekko Fronczkowiaka w głowę.** F. uciekając w zygzakowatej linji przed bandytami, w pewnej chwili **wyciągnął z kieszeni portfel, z zawartością 600 zł. i rzucił go w krzaki.**

Gęstą strzelaniną zostali zaalarmowani mieszkańcy Antoniowa i pobliski posterunek policji. Gdy przybyli na miejsce, bandyci **zdołali ukryć się już w lesie.** Policja zarządziła natychmiast pościg i w związku z tem zatrzymano kilku podejrzanych osobników. Dalsze śledztwo w toku.

Wracając do spotkania napadniętych handlarzy z bandytami wspomnieć należy, że **Klusa miał przy sobie 300 zł.** Gdy przestraszony wystrzałami wpadł do rowu i nie podnosił się bandyci przypuszczając zapewne, że nie ucieka, ponieważ nie posiada przy sobie gotówki, pozostawili go w spokoju, a ścigali uciekającego Fronczkowiaka. Pieniądze porzucone przez Fronczkowiaka w lesie **znaleziono i zwrócono mu je.**

Proces o nadużycia węglowe w Maczkach.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW.

(I Wczoraj w drugim dniu procesu, sąd przesłuchiwał dalszych świadków. W pierwszym dniu przesłuchano 12 świadków oskarżenia, z których najciekawsze były zeznania rewizorów kolejowych: Ciechanowskiego i Muszyna. Stwierdzili oni, **że 16 do 18 wagonów węgla przeznaczonego na opałanie parowozów nie rozładowano nawet w składzie węgla, lecz odrazu w całości sprzedano osobom postronnym.** Zeznania te obalały zatem twierdzenie oskarżonych, że „nic dziwnego, że węgla brakowało, gdyż skład węgla był nieogrodzony i każdy go okradał kto chciał: że w transportach węgla dla stacji były prawie zawsze braki, że gdy waga stacyjna była czasem zepsuta, wydawano węgiel **„na oko", co musiało się przyczynić do manca,** że wreszcie w roku 1923 wszyscy funkcjonarjusze kolejowi sprzedawali swoje deputaty, co nikt nie uważał za karygodne".

Rewizorzy owi zeznali w dalszym ciągu, że **daty nadejścia i odesłania „zapisanych" wagonów odbiorcom, którym węgiel został sprzedany od ręki — były sfałszowane.** Ponadto stwierdzili, że w razie ujawnienia braku węgla w transportach winno to być odnotowane na frachtach przewozowych...

Ciekawy także jest fakt, że w książkach niektórych funkcjonarjuszy kolejowych, uprawnionych do pobierania deputatów — **uwidocznione były fikcyjne pozycje, stwierdzające rzekomo pobrane deputaty,** przyczem książki te zamiast znajdować się w rękach właścicieli, leżeły stale w kancelarji stacyjnej. Już to samo świadczyło conajmniej o... niebywałej dezorganizacji i nieporządkach w administracji dworcowej w Maczkach.

W toku przewodu sądowego zeznali świadkowie, że wielu funkcjonarjuszy kolejowych stacji Maczki stale otrzymywało bezpłatnie węgiel z pobliskich kopalń. Na wniosek prokuratora wciągnięto te zeznania do protokułu, celem **pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za łapownictwo.**

Inni świadkowie zeznawali przeważnie mętnie i nadzwyczaj sprzecznie.

W dalszym ciągu orzeczenia 4 powołanych ekspertów, oraz przemówienia prokuratora i adwokatów. Wyrok spodziewany jest dopiero dnia następnego.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że oskarżeni nie byli aresztowani w śledztwie i odpowiadają z wolnej stopy.

Kącik humorystyczny.

OSTRZEŻENIE.

— Więc pan profesor zupełnie stanowczo twierdzi, że szofer, który pana przejechał, nie dał żadnego sygnału ostrzegawczego?

— Stanowczo! Słyszałem tylko okrzyk: „Z drogi durniu!" — ale, przecież tego nie mogłem brać do siebie

WEKSLE.

— Czy państwo mają blankiety wekslowe?
— Mamy. Na jaką sumę?
— Na 10.000 złotych.
— Oto są. Pan płaci ...siąt złotych.
— Dziękuję. Ale... czy ja mogę na tę kwotę wystawić państwu weksel?

Echa obchodu narodowego w Zagłębiu.

AKADEMJA W ZWIĄZKU STRZELECKIM W SOSNOWCU.

Sprawy naszej państwowości stają się przedmiotem żywego zainteresowania ze strony naszego społeczeństwa. Urządzona przez Związek strzelecki w Sosnowcu akademja z powodu święta narodowego Trzeciego Maja zgromadziła w sali przy Seminarjum nauczycielskiem przeszło 400 osób.

Na akademji został wygłoszony odczyt przez p. Bronisława Góreckiego. Prelegent podkreślił znaczenie Konstytucji 3-go Maja w dziejach Polski porozbiorowej i wpływ jej na kształtowanie się życia państwowego w Polsce wolnej.

Miłą atrakcją wieczoru był chór Towarzystwa „Echa", którego pieśni okolicznościowe pod batutą prof. Czubatego, wzbudziły salwę rzęsistych oklasków.

Orkiestry Seminarjum nauczycielskiego i Towarzystwa „Strzała" piękną grą uzupełniły całość. Kończąc akademję p. Górecki w imieniu Związku dziękował obecnym za liczny udział w uroczystości.

W MILOWICACH.

W dniu 3 Maja w Milowicach o godzinie 8 rano została odegrana pobudka, następnie orkiestra kop. „Milowice" przygrywała zbierającym się organizacjom, które w długim pochodzie udały się na uroczyste nabożeństwo do miejscowej kaplicy. Po nabożeństwie pochód udał się ulicami Kapliczną, Studzienną i Wiktora na plac szkoły powszechnej przy ulicy Podjazdowej, gdzie prof. Namysłowski przemówił w podniosłych słowach do zgromadzonych, wyświetlając znaczenie święta narodowego 3 Maja. Po wzniesieniu okrzyku za pomyślność naszej Ojczyzny, Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego, oraz wspólnem odśpiewaniu „Roty" pochód został rozwiązany.

Popołudniu w parku odbyła się zabawa, urozmaicona koncertem orkiestry kopalnianej, bardzo udatnie wystawionym przez dzieci szkoły powszechnej obrazkiem scenicznym „3 Maj" i zawodami sportowemi, przeprowadzonemi pomiędzy sekcją sportową spółdzielczego koła oświatowego w Milowicach i miejscowym oddziałem „Strzelca".

O godzinie 8 wieczorem w klubie kopalnianym odbyła się uroczysta akademja, na całość której złożyło się odegranie przez orkiestrę kopalnianą Hymnu narodowego, przemówienie p. prof. Nawrockiego na temat Konstytucji 3 Maja, dramat „X pawilon" w wykonaniu sekcji scenicznej spółdzielczego koła oświatowego i obrazek sceniczny „Przed Belwederem" w wykonaniu „Strzelca".

Na zakończenie akademji odbyło się wręczenie nagród zwycięskiej drużynie sportowej spółdzielczego koła oświatowego w Milowicach.

Przez cały dzień odbywała się kwesta uliczna na Dar Narodowy, oraz sprzedaż, żetonów, chorągiewek i nalepek.

W KOZIEGŁÓWKACH.

Dzień 3-go Maja parafja Koziegłówki obchodziła w tym roku niezwykle uroczyście. Dużo do tego przyczynił się Komitet obchodu, który został zawiązany na kilka dni przed tem. Według programu w przeddzień święta ukazały się na budynkach flagi, a wieczorem urządzono capstrzyk. Członkowie Stowarzyszenia młodzieży i straży pożarnej ochotniczej na koniach z pochodniami i przy dźwiękach miejscowej orkiestry przeszli po wszystkich koloniach, wywołując tem wśród mieszkańców niebywały nastrój. Nazajutrz o godzinie 6 odegrano z wieży kościelnej hejnał i niektóre pieśni do Matki Boskiej. O godzinie zaś 10 zebrały się wszystkie miejscowe i pozamiejscowe organizacje ze sztandarami przed miejscową szkołą, skąd udano się w pochodzie do kościoła na uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. kanonika Piotra Czernę. Podczas sumy wygłosił podniosłe kazanie o znaczeniu święta 3 Maja, prefekt ks. Stanisław Cesarz. Po odśpiewaniu modłów za Ojczyznę i hymnu „Boże coś Polskę" uformował się bardzo liczny i wspaniały pochód z banderją na czele.

Przy dźwiękach zgranej kościelnej orkiestry pod batutą p. Niemczyka, przedefilowano do podmiejskiej kapliczki, gdzie p. Serwacy Cogiel wygłosił deklamację, a następnie popisywały się dzieci szkolne. W dalszym ciągu pochód przeszedł przed gmach Urzędu gminnego. Tutaj w zupełnym skupieniu myśli, zebrani wysłuchali przepięknej, a bardzo ciekawej mowy kanonika ks. P. Czerny, który przedstawił historję parafji Koziegłówki, połączoną z najważniejszemi w tym czasie faktami historycznemi. Mowa ta sprawiła na obecnych niezwykłe wrażenie, to też w końcu jeden z gospodarzy obdarzył mówcę serdecznem podziękowaniem.

Odśpiewaniem „Roty" i wzniesieniem okrzyków na cześć Knstytucji i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zakończono uroczystość i rozwiązano pochód.

W OLKUSZU.

Obchód święta 3-cio majowego w Olkuszu wypadł imponująco. Zgodnie z programem 2 maja wieczorem urządzono capstrzyk, w którym wzięły udział wszystkie organizacje P. W. i W. F. z orkiestrą fabryki „Olkusz" z pochodniami na czele.

W dniu 3 maja rano dwa samochody ciężarowe przywiozły dzieci z ochronki niesułowickiej. Na miejsce zbiórek ze wszech stron dążyły dzieci szkolne, straże, przysp. wojsk., stowarzyszenia etc., a przed samą godziną 9 rano ku kościołowi szły zastępy aby złożyć przed Najwyższym pokłon za Ojczyznę. Podczas uroczystego nabożeństwa, jak zwykle, chóry „Hejnału" olkuskiego pod kierownictwem niestrudzonego prof. Kolacza odśpiewały pieśni nabożne. Pochód prowadzony przez p. Jarno (senjora) był imponujący. Na mównicy w rynku wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie burmistrz inż. Starkiewicz, poczem odbyła się wobec sztandarów i przedstawicieli władz samorządowych, defilada wszystkich organizacyj, związków, szkół, straży, policji i t. p. O godzinie 12 i pół odbył się bieg na 2.000 mtr. szosą od Bolesławia do rynku. Nagrody za bieg otrzymali: I-szą p. Józef Dziąbek („Sokół") złoty żeton; II-gą W. Staniek („Vesta") srebrny żeton; III-ą p. Kulawik („Strzelec") bronz. żeton. O godzinie 2 popołudniu nastąpiło otwarcie zawodów sportowych w parku pod Czarną Górą, w których wzięły udział wszystkie organizacje sportowe. Na zawody składały się: pięciobój, mecz piłki nożnej, popisy wilcząt, popisy sokolic i sokołów w mundurach, lekcje wzorów ćwiczeń i strzelnica. Nagrody za pięciobój otrzymali z hufca przysp. wojsk. i W. F.: żeton złoty Wł. Barczyński. — bronz. Różewicz. Nadto żeton złoty otrzymała drużyna piłkarska „Olkusz" za wygrany mecz z „Vesta" (w stosunku 4 : 0 na korzyść „Olkusza"). Podczas zawodów przygrywała orkiestra fabr. „Olkusz". Nagrody rozdawane były w obecności p. starosty Stamirowskiego, burmistrza inż. Starkiewicza i przedstawicieli władz samorządowych. Wieczorem uczenice szkoły powsz. odegrały bardzo starannie 3 sztuczki, zdobywając sobie zasłużone oklaski w przepełnionej sali publicznością.

Wiadomości sportowe.

ZAWODY O PUHAR M. CZELADZI.

W dniu 3 maja odbyły się na boisku Czeladzkiego klubu sportowego zawody o puhar m. Czeladzi, których wyniki są następujące:

W biegu na **100 m.** najlepszy czas **12 sek.** osiągnął **Walerjan Mucha** z Sokoła, drugie miejsce zajął **Stanisław Przeslica** ze Strzelca; na **1500 m.** pierwszy przybiegł **Antoni Kita** (Strzelec), osiągając czas **4 min. 58 sek.**, drugi **Walerjan Mucha — 5 min. 5 sek.** Pchnięcie kulą: **Edward Pytlik** (Strzelec) **8.94 m., Walerjan Mucha — 8.64 m.** Skok wzwyż: **Walerjan Mucha** (Sokół) **1.53 m., Zygmunt Kozak** (Strzelec) **1.53 m.** Rzut granatem: **Walerjan Mucha** (Sokół) **43.30 m., E. Pytlik** (Strzelec) **43.15 m.**

Umieszczając powyżej wyniki w poszczególnych konkurencjach nie możemy wstrzymać się od uwagi, że są one nadzwyczaj słabe w porównaniu z wynikami osiągniętemi na innych zawodach, urządzonych przy to przez „Sokół", czy przez C. K. S., czy też jeszcze przez inne organizacje sportowe w Czeladzi.

Przyczyną tego jest słaba i jednostronna organizacja zawodów. Przedewszystkiem źle się stało, że do zawodów nie dopuszczono Towarzystw sportowych z innych miejscowości, gdyż przez to nie osiągnięto celu właściwego, a mianowicie propagandy sportu lekkoatletycznego. Z pośród sześciu czeladzkich Towarzystw sportowych zaledwie trzy stanęły do zawodów, co należy tłomaczyć uchwalonym przez obecnych organizatorów regulaminem zawodów, który uniemożliwiał wystawienie odpowiednich drużyn. Regulamin bowiem wymagał, by każdy zawodnik uczestniczył we wszystkich konkurencjach pięcioboju.

C. K. S. WARTA, Częstochowa — T. S. VICTORIA, Sosnowiec. Dziś na boisku T. S. „Victoria" w Sosnowcu przy ul. Aleja o godz. 3 popoł. odbędą się o mistrzostwo klasy A kiel. Z. O. P. N. pomiędzy powyższymi zespołami. Zawody te zapowiadają się nadzwyczaj interesująco i niewątpliwie zgromadzą wiele publiczności. „Warta" częstochowska wystąpi ze wzmocnionym kilku graczami „Jutrzenki" krakowskiej składem, którzy to gracze definitywnie przeszli do „Warty". Powyższe zawody poprzedzone zostaną przedmeczem koleżeńskim pomiędzy rezerwami R. T. G. S. „Zagłębie" i T. S. „Victoria".

T. S. „ROZWÓJ" — K. S. „STRZAŁA". Dzisiaj o godz. 8 rano odbędą się na boisku KKS. „Ruch" zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B kieleckiego okręgowego Związku piłki nożnej między T. S. „Rozwój" i K. S. „Strzała" w Sosnowcu.

C. K. S. — „RUCH". Dziś o godz. 4 popoł. na boisku Czeladzkiego klubu sportowego odbędą się zawody o mistrzostwo kl. B między C. K. S. a KKS. „Ruch" z Sosnowca. O godz. 2 popoł. przedmecz drugich drużyn.

WYŚCIGI CYKLISTÓW. Sosnowieckie towarzystwo cyklistów w Sosnowcu w dniu 3 maja zorganizowało pierwsze zawody kolarskie w bieżącym sezonie na trasie Sosnowiec-Czeladź. Prócz zawodników z klubu S. T. C. startowali zawodnicy z klubów zaprzyjaźnionych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego: 1) sekcja kolarska K. S. „Victoria". Sosnowiec, 2) sekcja kolarska K. S. „Strzała", Sosnowiec, 3) związek młodzieży, oddział w Zagórzu, 4) sekcja kolarska „Makkabi", Sosnowiec. Ogółem startowało 23 zawodników, liczba ta mogła być znacznie większą, gdyby nie zawody kolarskie w Będzinie.

W biegu „Otwarcia sezonu" na 10 klm. zdobył I nagrodę p. Lucjan Koegler (czas 18 m. 30 s.), II—p. Władysław Oleś (18 m. 31 s.) i III—p. Marjan Sołtys (20 minut) wszyscy z S. T. C.

W biegu „Gości" — na 10 klm. I—p. Tadeusz Gawlikowski (czas 19 m. 30 s.), II—p. Franciszek Paluch (czas 20 m.), III—p. Ryszard Staniszewski (cz. 21 m.), wszyscy z klubu „Victoria". Należy dodać, że p. Staniszewski w przededniu wyścigów uległ potłuczeniu i startował w bandażach na nogach.

W głównym biegu „3 Maj"—na 20 klm. I—p. Lucjan Koegler (w czasie 42 min.), II—p. Edmund Wierzbicki (czas 42 m. 2 s.), III—p. Władysław Oleś (czas 42 m. 30 s.), wszyscy z klubu S. T. C.

Czasy wogóle słabe z powodu silnego wiatru. Publiczność dużo. Organizacja zawodów wzorowa.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella" — Czarna Wenus.

× **Z ŻYCIA NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET.** W dniu dzisiejszym o godz. 6 wiecz. w lokalu kancelarji parafjalnej w Zawierciu odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków Narodowej Organizacji Kobiet z porządkiem dziennym, obejmującym sprawozdanie z działalności organizacji za 1927 rok, wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej, oraz wolne wnioski.

× **ZE ZWIĄZKU NAUCZYCIELI SZK. POWSZ.** W dniu dzisiejszym w Zawierciu odbędzie się zebranie zarządu oddziału powiatowego Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, na którym poza zwykłemi administracyjnemi sprawami ma być poruszona sprawa zjazdu powiatowego oraz sprawy organizacyjne.

× **ZE STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.** W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w sali Domu ludowego Tow. aks. Zawiercie odbędzie się doroczne walne zebranie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Zawierciu z porządkiem obrad, obejmującym sprawozdanie władz z działalności Stowarzyszenia, wybory 3 członków zarządu na miejsce ustępujących, wybory komisji rewizyjnej i wolne wnioski. Zebranie zapowiada się dość ciekawie. Prawdopodobnie rozwinie się szeroko dyskusja nad działalnością i gospodarką Magistratu m. Zawiercia, do którego z ramienia Stowarzyszenia wchodzi wiceprezydent p. Adam Mróz. Stowarzyszenie to winno odgrywać dość poważną rolę przy omawianiu żywotnych spraw miasta, jako jedna z liczniejszych bo około 1000 członków licząca organizacja.

Kronika Olkuska.

× **AUTOMAT NA „DOBROCZYNNOŚĆ".** Policja olkuska zakwestjonowała w „cukierni" Macnera przy ul. Augustjańskiej automat firmy „Orgapol" w Katowicach (marka „Sokół") przy pomocy którego przeważnie młodzież szkolna przegrywała większe sumy. Charakterystycznem jest, że na automacie oszukańczym widnieje napis: „Część dochodu przeznaczona na cele dobroczynne". Oczywiście dobroczynność ta znajdowała się w kieszeni dowcipnego Szai Macnera, który robił na tej „dobroczynności" niezły interes. W ostatnich dniach wielu z chłopców przegrało po kilkanaście złotych. W chwili otwarcia automatu na policji znajdowało się wewnątrz 15 zł.

× **NA WYSTĘPY DO OLKUSZA.** Do kupcowej Ewy Gertner w Olkuszu zgłosiło się jeszcze w lutym rb. dwuch rzekomych robotników fabr. „Olkusz": Kurek i Kuc, którzy poczynili zakupów (buciki, płaszcze, szal etc.) na przeszło 300 zł. A conto wręczyli kilkanaście złotych, a na resztę podpisali weksle płatne ratami miesięcznemi. Terminy przechodziły jeden za drugim, a płatnicy się nie pokazywali. Gertnerowa zgłosiła się do fabryki, lecz tu jej oświadczono, że ani jeden, ani drugi w fabryce nie pracuje, wskutek czego kupcowa przyszła do przekonania, że padła ofiarą oszustów. Zameldowała oczywiście o zdarzeniu policji, która zrobiła wszystko, aby sprawców wykryć. Po badaniach i dochodzeniach sprawców wykryła aż w Kotowicach, gm. Włodowice, pow. Zawierciańskiego. Są nimi: Józef Suchecki i Adam Tomocki, którzy naraziе wypierali się wszystkiego, a później do oszustwa się przyznali.

× **TAJEMNICZY STRZAŁ DO CHŁOPCA.** W dniu 3 bm. do 14-letniego Władysława Monia, przechodzącego przez wieś Czubowice porą wieczorową, ktoś strzelił z rewolweru. Kula przebiła prawą rękę chłopca, którego odwieziono do szpitala olkuskiego. Wykryciem sprawcy tajemniczego strzału zajęła się policja.

Z całej Polski.

100 TYS. PIELGRZYMÓW.

W dniu drugiego maja rozpoczęły się w Pakości w Wielkopolsce uroczystości związane z obchodem trzechsetletniej rocznicy istnienia cudownego kościoła na wzgórzu kalwaryjskiem. Miasto przybrało odświętny wygląd. Przy wjeździe oraz w samym mieście wzniesiono 14 wspaniałych bram tryumfalnych, zaś na rynku miasta i przyległych ulicach ustawiono 140 słupów przybranych sztandarami narodowemi i papieskiemi. Zjazd pielgrzymów bardzo liczny, a że uroczystości trwać będą do 8 maja, więc spodziewają się, że Pakość odwiedzi w tym czasie przeszło 100 tys. osób.

O ZBRODNIĘ BLUŹNIERSTWA.

Władze prokuratorskie m. Wilna wszczęły swego czasu postępowanie sądowe przeciw redaktorowi litewskiej gazetki, wychodzącej 3 razy tygodniowo w Wilnie p. t. „Vilnians Aidas" („Echo Wileńskie") za bluźnierstwo, skierowane przeciw koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, jaka odbyła się w lipcu r. b. Mianowicie pismo to nazwało koronację — „maskaradą". W najbliższym czasie rozpocznie się proces. Zauważyć należy, że „Vilnians Aidas" jest z całą energją popierane przez duchowieństwo litewskie. Proces „Viln. Aidas" budzi niezwykle żywe zainteresowanie w sferach kościelnych.

MASOWE ZATRUCIE GAZEM.

W fabryce „I. K. Poznański" zaszedł wypadek zatrucia gazami węglowemi. Mianowicie podczas czyszczenia pieców, na skutek spalania się pyłu węglowego uległo zatruciu trzech robotników. Zatrutym pospieszyli z pomocą dwaj koledzy, którzy jednak podzielili ich los. Dopiero straży pożarnej udało się wydobyć wszystkich z wnętrza pieca, przyczem dwuch udało się przywrócić do przytomności, trzech zaś przewieziono do szpitala nieprzytomnych.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM.

Policji stanisławowskiej udało się zlikwidować groźną szajkę handlarzy żywym towarem, którą tworzyli: Zelman Weksler, Mendel Rosenberg, Markus Diamand. Stwierdzono, że zawierali oni znajomość z młodemi i przystojnemi kobietami i nakłaniali je do porzucenia rodzin. Mając w Stanisławowie fikcyjny sklep towarów bławatnych, prowadzili tam agenturę zagranicznych domów rozpusty i ściągali naiwne ofiary ze wszystkich miast Małopolski. Tu też w czasie rewizji znaleziono tajne adresy we wszystkich prawie miastach świata, wielką korespondencję, mnóstwo fotografij kobiet. Nadto wyszło na jaw, że ostatnio handlarze ci sprzedali z Polski pięć kobiet w mieście Satmar w Rumunji za cenę po 4 do 5 tysięcy franków szwajcarskich. Wymienieni robili na tem majątek, a będąc agenturą tajną światowych handlarzy, bez trudu oddawali „towar" w inne ręce. Po zbadaniu sprawy, wszystkich natychmiast aresztowano i oddano do sądu karnego w Stanisławowie.

TRAGICZNY INCYDENT.

Bydgoszcz była widownią tragicznego incydentu. Mianowicie służąca p. P., zamieszkałych przy ul. Matejki 8, z żartu rzucała na siedzącego pod domem dozorcę odpadkami. Rozdrażniony dozorca udał się do państwa P. i w ostry sposób złajał służącą i obelżywie zwrócił się do państwa P. Państwo P. zawezwali policjanta, który chciał dozorcę Kobylewskiego aresztować. Kobylewski wspomagany przez żonę, stawił opór, nie chcąc się dać za błachostkę odprowadzić do komisarjatu. Policjant dobył szabli, aby ciąć Kobylewskiego, ten jednak zręcznym ruchem wytrącił policjantowi szablę. Wówczas ten, dobywszy rewolweru, celnym strzałem położył Kobylewskiego trupem na miejscu. W sprawie tej toczy się energiczne śledztwo.

ZEMST ZAWIEDZIONEJ.

W pociągu osobowym, idącym z Zawady do Włodzimierza, w osobnej seperatce II klasy jechali niejaki Michałkiewicz E., pracownik młynarski z okolic Zawady wraz z Marją Woźniuk. Pomiędzy wymienionymi trwały od dłuższego czasu bliskie stosunki. Michałkiewicz na częste nalegania wymienionej, żeby się z nią ożenił, kategorycznie odmawiał temu żądaniu. Woźniukowa postanowiła się zemścić na swym, jak go nazwała, uwodzicielu. Umówiwszy się z Michałkiewiczem, wybrała się z nim do Włodzimierza. W drodze w czasie sprzeczki Woźniukowa wyjąwszy z torebki brzytwę, skaleczyła w wyrafinowany i straszliwy sposób Michałkiewicza . W groźnym stanie odstawiono go do szpitala we Włodzimierzu. Woźniukowa zaś zgłosiła się dobrowolnie na posterunku P. P. i zameldowała o czynie dokonanym na osobie Michałkiewicza, który badany przez policję, w szpitalu odmawia wszelkich zeznań. Woźniukową aresztowano.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Rola wiedzy i pracy

W EKONOMICZNYM WYŚCIGU NARODÓW.

Powołany do życia rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej, Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen przy ministrze przemysłu i handlu rozpoczął swą działalność od wydania I-go zeszytu zamierzonej publikacji kwartalnej pod tytułem „Konjunktura Gospodarcza". Zadaniem rzeczonego Instytutu jest naukowe badanie zjawisk bieżącego życia gospodarczego Polski i zagranicy, a więc przedewszystkiem—zmienności sytuacji na rynkach zbytu (czyli innemi słowy — konjunktur) oraz ruchu cen na tych rynkach.

Jest rzeczą jasną, że te dwa czynniki wyczerpują najistotniejszą treść możliwości rozwoju gospodarczego kraju. Dokładne ich poznawanie — to szkic do prawidłowej i celowej polityki gospodarczej Państwa.

Tej niewątpliwej prawdzie dał wyraźny wyraz minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski w słowie wstępnem, poprzedzającym właściwą treść pierwszego zeszytu „Konjunktury Gospodarczej".

W uwagach swych stwierdza p. minister, że punkt ciężkości nowoczesnej polityki państwowej przesunął się zdecydowanie w kierunku gospodarczym. Zaznaczyło się to już przed wojną, ale dopiero po wojnie wyścig ekonomiczny narodów spotęgował się w najwyższym stopniu, oczem świadczą spotęgowane cyfry produkcji i obrotu towarowego w oddzielnych częściach świata.

A więc walka między narodami wre— walka pokojowa, ale zażarta, walka wyścigowa, ale zacięta, walka o dobrobyt gospodarczy, jako rękojmię prawdziwej potęgi politycznej.

Bronią w tej walce?

Najróżniejsze ...racje, a więc u podstaw t. zw. racjonalizacja, której pochodnemi są — organizacja, standaryzacja, normalizacja i t.d.

Co oznaczają te trudne cudzoziemskie wyrazy? Nie wdawajmy się w szczegółowe ich badania, piewiedzmy ogólnie: oznaczają one — ład, porządek, system, oszczędność. W czem? W pracy, w wytwórczości, w wymianie towarowej! A więc bronią w walce o lepsze miejsce w nowoczesnym wyścigu narodów jest wiedza i praca. Wiedza o tem, co jest co być powinno. Praca nad pomnożeniem tego, co jest, nad wytworzeniem tego, co być powinno, i nad zdobyciem dobrego i korzystnego ujścia dla tego, co się wytworzyło.

Oto myśli, jakie nasuwa ostatni trzeźwy i przenikliwy głos p. ministra przemysłu i handlu. Oby myśli te stały się własnością ogółu społeczeństwa polskiego!

Kronika gospodarcza.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA BANKU POLSKIEGO. W dniu 6 maja b. r. przypada setna rocznica założenia pierwszego emisyjnego Banku Polskiego. Z tego powodu z inicjatywy i nakładem Banku Polskiego wyjdzie wielka księga in quarto, opatrzona licznemi ilustracjami, a poświęcona historji Banku Polskiego, oraz historji polskiego kredytu i pieniądza. Cała praca nad wydawnictwem dokonana została w biurze ekonomicznem Banku Polskiego.

ZBOŻE ZAGRANICZNE PRZYBYWA DO POLSKI. Zaczęły nadchodzić do Warszawy pierwsze transporty zboża zakupionego przez Rząd zagranicą celem powstrzymania dalszego wzrostu cen zboża w kraju. Zboże zagraniczne będzie przedewszystkiem skierowane do wielkich ośrodków przemysłowych, mianowicie na Górny Śląsk i Zagłębia Dąbrowskiego, do Krakowa, Lwowa i Poznania. Część importowanego zboża otrzyma również Warszawa.

PLANY INTENZYFIKACJI ROLNICTWA. Ministerstwo rolnictwa przystępuje wkrótce do opracowania wielkiego planu meljoracyjnego gruntów rolnych. Najwybitniejsi fachowcy w dziedzinie agronomji ustalić mają sposób przeprowadzenia tego planu, któryby zwiększył wydajność produkcji rolniczej w Polsce.

INTERWENCJA PODATKOWA. W ostatnich dniach przybyły do Warszawy specjalne delegacje organizacyj kupieckich w miastach prowincjonalnych i na Kresach Wschodnich w celu interwenjowania w ministerstwie skarbu o zniżenie wyznaczonych stawek podatku obrotowego za rok 1927. Przedstawiciele kupiectwa opracowują wspólny memorjał obrazujący faktyczny stan handlu w roku ubiegłym, który zostanie w tych dniach złożony min. Czechowiczowi.

KONFERENCJA BANKOWA. Poznański oddział Związku banków w Polsce urządził w Poznaniu konferencję, na którą zaprosił, między innymi, p. Dewey'a, doradcę finansowego przy Banku Polskim. W toku dyskusji p. Dewey oświadczył, że minist. skarbu bada sprawę powołania do życia Banku redyskontowego, któryby przy pomocy grupy banków amerykańskich zajął się umieszczeniem za granicą Listów zastawnych naszych przodujących instytucyj kredytu długoterminowego.

NAJSTARSZA INSTYTUCJA PRZEMYSŁOWA W SZWECJI. Stora Kopparbergs Bergslags Aktiebolag (Wielkie Towarzystwo Kopalń Miedzi), egzystująca od około 700 lat, a więc najstarsza instytucja przemysłowa tego rodzaju w świecie — w bilansie z 1927 roku wykazała 3.564.000 koron czystego dochodu, czyli o 35.000 koron więcej, niż w roku 1926-ym — i dyrektorzy proponują niezmienioną dywidendę 6 proc. Towarzystwo to, jedno z największych w Szwecji, otrzymało swą nazwę od starej kopalni miedzi w Dalekarlji, która w swoim czasie zaopatrywała w miedź całą Europę, lecz która obecnie jest nieczynna. Towarzystwo posiada wielkie domeny, lasy, kopalnie, huty żelazne, z których największe w Domnaroet, fabryki papieru itp., których produkty są znane i sprzedawane w całym świecie. Towarzystwo ostatnio sprzedało część swych terenów, zawierających rudę żelazną, Towarzystwu Grangesberg za sumę 20.000.000 koron.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 5-5.

AKCJE: Bank Dyskontowy 131.00, Bank Handlowy 117.00, bez kup. 6 zł., Bank Polski 161.75—162.50—162.25, Bank Przem. Lwow. 107.00, Bank Spólek Zar. 90.00, Spiss 162.50, Częstocice 64.00—63.00 Firlej 55.25, Węgiel 94.50, Lilpop 43.25, Modrzejów 49.75—49.50, Ortwein 12.00, Ostrowieckie ser. B 115.50—116.50, II emisja 108.00, Parowozy 46.50—47.00 — 46.75, Pocisk 11.50—11.75, Rudzki 56.75, Starachowice 63.75 — 63.25, Zawiercie 33.50.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.88 i pół, Nowy Jork 8.90, Londyn 43.51, Paryż 35.09 i pół, Wiedeń 125.40, Praga 26.41 i pół, Belgja 124.52, Szwajcarja 171.80 Holandja 359.62 i pół, Sztokholm 239.20, Dolarówka 5 proc. 81.00—84.25—84.00.

Tendencja dla akcyj cokolwiek mocniejsza, dla walut utrzymana.

Nasz dział radiowy.

WIELKIE PLANY „POLSKIEGO RADJA".

Dyrekcja „Polskiego Radja" projektuje wybudowanie w r. b. we Lwowie wielkiej stacji nadawczej o sile 18 kw. w antenie. Prace przygotowawcze w pełnym toku. Prócz tego projektowane jest wybudowanie większych stacyj nadawczych w Łodzi i Bydgoszczy, powiększenie stacji w Wilnie do 3 kw. w antenie, a nadto budowa paru mniejszych stacji przekaźnikowych (bez studjów). Przez zrealizowanie tego planu obejmie się trzy czwarte części całego kraju zasięgiem detektorowym. Również stacja nadawcza w Warszawie będzie stopniowo powiększona do 25 kw. w antenie, nad czem prace są już rozpoczęte. Wzniesienia tylu nowych stacij, a zwłaszcza objęcie prawie całego kraju zasięgiem detektorowym, będzie miało bardzo doniosłe znaczenie dla szerzenia i podniesienia poziomu kulturalnego wśród szerokich warstw społeczeństwa. Liczba radjoabonentów niewątpliwie znacznie wzrośnie.

RADJOSTACJI KATOWICKIEJ. EMIGRANCI POLSCY SŁUCHAJĄ

Radjostacja katowicka w ciągu krótkiego czasu swej działalności zdołała sobie wyrobić wśród radjosłuchaczy doskonałą markę, gdyż jest ona wyraźnie słyszana w całej Europie. Dyrekcja stacji katowickiej otrzymała ostatnio wzruszający list od jednego z radjosłuchaczy francuskich, zamieszkującego okręg przemysłowy lioński, w którym znajduje się dużo robotników Polaków. Autor listu pisze, że słucha codziennie stacji polskiej i sprowadza często do siebie robotników Polaków, dla których wysłuchanie audycyj polskich jest dużą radością i prawdziwem świętem

GŁOŚNIK DLA MILJONA SŁUCHACZY.

Jedna z nowojorskich firm, produkująca radjosprzęt, zbudowała olbrzymi głośnik, który umożliwia słuchanie prelekcji i aducyj radjowych tłumowi, złożonemu z miljona osób. Próby z tym głośnikiem-olbrzymem dokonywane były w ten sposób, że inżynier firmy wygłaszał przemówienie przed mikrofonem, a głośnik oddawał je tak głośno i wyraźnie, że usłyszała to przemówienie jego żona, mieszkająca w odległości 20 mil od głośnika. Próby tego głośnika wywołały olbrzymią sensację wśród mieszkańców w szerokim kręgu, którzy słyszeli śpiew i głos, nie wiedząc skąd on pochodzi. Dopiero artykuły, jakie ukazały się w pismach następnego dnia, poinformowały ich o wszystkiem.

PROGRAM RADJOWY

na niedzielę 6 maja b. r.

KATOWICE:

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

12.00 — Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. oraz hejnał z Wieży Marjackiej.

12.10 — Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Orkiestra i soliści.

14.00 — Odczyt religijny.

14.20 — Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski" — wygł. p. Wł Włosik.

14.40 — Oczyt p. t. „Przetwórstwo owocowe". O nowej metodzie wyrobu win w domu (bez rozwadniania) — wygł. inż. L. Spiss.

15.00 — Komunikat meteorologiczny.

15.15 — Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Solista: Aleks. Sienkiewicz — fortepian.

17.20 — Rozmaitości.

19.10 — „Bery i bojki śląskie"—wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń).

19.35 — Odczyt p. t. „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie" — wygł. inż. Stanisław Mitsch.

20.00 — Transm. z Warszawy. Odczyt p.t „Chiny — ich przeszłość i teraźniejszość" Cz. VI — wygł. prof. Richter.

20.30 — Koncert wspólny stacji Warszawo i Katowice.

Program:

1) L. v. Beethoven: Trio B-dur op. 11. Wykonawcy: prof. Mieczysław Szaleski (skrzypce), prof. Mieczysław Rappaport (wiolonczela) i p. Wanda Szleziger - Chmielowska (fort). 2) L. v. Beethoven: Pieśni odśpiewa p. Irena Strokowska - Faryaszewska. 3) Uwertura: „Król Stefan". 4) Andante z 5-ej symfonji.

22.00 — Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. PAT i sportowy.

22.30 — Transmisja muzyki lekkiej.

JANUSZ MEISSNER.

LEGENDA MONTPELTIER.

3)

—

ciwnie gmatwają ją bardziej jeszcze, ale pozwalają przypuszczać, że to co widzieli Green i Barclay jest czemś więcej, niż wytworem ich wyobraźni i skłonności do koloryzowania.

—

W noc z dziesiątego na jedenasty listopada około godziny drugiej, kiedy Montpeltier pogrążone było we śnie. Green obudził się nagle z męczącego snu. Nie mogąc otrząsnąć się z wrażenia sennych majaków, zaczął opowiadać żonie co mu się śniło.

Leciał na jakimś olbrzymim płatowcu sam jeden i błądził po kabinach z pustemi fotelami — bez pasażerów. Kabiny łączą się ze sobą wąskimi korytarzami i tworzą labirynt z którego niema wyjścia. Samolot pędzi w ciemności, słychać szum śmigieł i huk wiatru rozbijacego się o potężne skrzydła i wyjącego w wiązaniach sterów i linek. Green wchodzi do większej kabiny, oszklonej; to przód samolotu olbrzyma. Patrzy przez szyby. Gdzieś daleko widać światełko, które zbliża się z wielką szybkością, rośnie, rośnie... Green patrzy i wie, że za chwilę coś się stanie, coś strasznego... Ogarnia go lęk. Samolot zaczyna się chwiać. To —„rzuca“. Nagle Green czuje, że nie jest sam przy szybie. Dokoła tłoczą się jakieś postacie. Jest ich pełna kabina. — Skąd wzięły się tutaj?... Przed chwilą jeszcze przecież nie było na płatowcu żywej duszy. Zbliżające się światło błyszczy teraz potężnie i oświetla wnętrze płatowca. Postacie milczą: woskowo żółte ich twarze zastygły w wyrazie przerażenia, nieruchome szklane oczy patrzą w oślepiające światło rozszerzonemi źrenicami. Green chce wyjść stąd. Uciec, uciec za wszelką cenę. Śmigła warczą coraz patężniej..... Tłum woskowych postaci nie puszcza go; nie może się poruszyć.... Potem i wszystko znika i Green widzi jakąś wielką białą dłoń, która zakrywa mu oczy. Targa nim przerażenie...

Nagle przerwał opowiadanie i zaczął nasłuchiwać. W powietrzu słychać było szum motoru. Mary zaniepokoiła się.

— Co ci jest — spytała.

— Cicho, cicho: zdaje mi się, że leci jakaś maszyna.

— Zdaje ci się tylko. To pozostałości wrażeń snu.

Green niecierpliwie machnął ręką..

— Słyszę wyraźnie maszynę. Ale skąd o tej porze — myślał głośno dalej. — Nie było żadnego zawiadomienia, ani z Montreal, ani z Jersey City...

Nagle silnik zawarczał tuż nad ich głowami. Chwila ciszy dzwoniącej w uszach, w czasie której znieruchomieli oboje. A potem łoskot, trzask i odgłos upadku ciężkiej masy gdzieś w stronie łupkowej ściany Montpeltier.

Green w bieliźnie rzucił się do drzwi. Mary krzyknęła przerażona i ukryła pobladłą twarz w poduszkach.

— Wielki Boże co się tam stało? — wyszeptała. W tej chwili poczuła na ramieniu dłoń męża.

— Sygnał nie był zapalony... — Katastrofa — krzyknął jej w same ucho. — To było zakończenie mojego snu.

Zaczął się gorączkowo ubierać. Mary popłakiwała cicho, pomagając mu wciągać skórzany kombinezon. Zamykając drzwi przez które wpadał zimny wicher, aż się zatoczyła ze zdumienia:

— Spójrz tam — powiedziała — spójrz tylko.

Wyjrzał przez okno. Sygnał na szczycie błyszczał całym światłem. Reflektory rzucały snop promieni na środek lotniska. Nie wiedział co o tem sądzić. Przecież przed chwilą sygnał nie palił się. Słyszeli oboje odgłosy katastrofy. Czyżby się im zdawało tylko? Nie, to niemożliwe. U stóp Montpeltier leży teraz zapewne stos gruzów, połamanych skrzydeł i gondoli samolotu, przykrywający trupy załogi. A jednak...

Green napróżno wsłuchiwał się w ciszę. Żadnego dźwięku z tamtej strony. Nic, co mogłoby ucho 'dzić za jęk konającego, czy rannego. Nic, co mówiłoby o rozbiciu płatowca...

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano w dziale A następujące firmy:

W dniu 25—XI—1927 roku.

Nr. 4300. „Abraham Goldberg" drobny handel spożywczy w Sosnowcu, ulica Pańska Nr. 8. Firma istnieje od roku 1918. Właściciel Abraham Goldberg, zam. tamże.

Nr. 4301. „Tekla Noszczyńska" drobna sprzedaż mleka, owoców i wędliny w Sosnowcu, ulica Florjańska Nr. 36. Firma istnieje od roku 1924. Właściciel Tekla Noszczyńska, zam. tamże.

Nr. 4302. „Wiktorja Musiał" drobna sprzedaż towarów bawełnianych, półwełnianych i galanterji ludowej w Sosnowcu, uli Nowopogońska Nr. 12. Firma istnieje od roku 1920. Właściciel Wiktorja Musiał, zam. tamże.

Nr. 4303. „Antonina Papczyńska" sklep spożywczy w Zagórzu, gminy Zagórze. Firma istnieje od roku 1927. Właściciel Antonina Papczyńska, zam. tamże.

Nr. 4304. „Malka Szterner" drobny handel farbami zwyczajnemi i przyborami malarskiemi w Będzinie, ulica Czeladzka Nr. 4. Firma istnieje od roku 1924. Właściciel Malka Szterner, zam. tamże.

Nr. 4305. „Mendel Szarf" sprzedaż mąki i różnych kasz w Sosnowcu, ulica Modrzejowska Nr. 21. Firma istnieje od roku 1926. Właściciel Mendel Szarf, zam. tamże. W dniu 12-I 1927 roku zawarta została między małżonkami Szarf intercyza, mocą której została ustanowiona wyłączność posiadanego przed ślubem majątku, oraz wspólność dorobku.

Nr. 4306. „Fajwel Frydrych" sklep rzeźniczy w Ząbkowicach, gminy Olkusko-Siewierskiej. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Fajwel Frydrych, zam. tamże.

Nr. 4307. „Marja Michalik" drobna sprzedaż artykułów spożywczych w Sosnowcu, ulica Saturnowska 10. Firma istnieje od roku 1927. Właścicielka Marja Michalik, zam. tamże.

Nr. 4308. „Jakób Wilder" handel garderobą w Będzinie, ulica Czeladzka Nr. 11. Firma istnieje od roku 1921. Właściciel Jakób Wilder, zam. tamże.

Nr. 4309. „Lejzor Luksenberg" drobny handel artykułami spożywczemi i skórą w Strzemieszycach ulica Warszawska. Firma istnieje od roku 1911. Właściciel Lejzor Luksenberg, zamieszkały tamże.

Nr. 4310. „Wincenty Borun" sklep rzeźniczy w Czeladzi, Piaski. Firma istnieje od roku 1905. Właściciel Wincenty Borun, zam. tamże.

Nr. 4311. „Tomasz Bielat" sprzedaż mięsa i wędlin w Czeladzi, kol. Piaski, ulica Szybikowa Nr. 7. Firma istnieje od roku 1902. Właściciel Tomasz Bielat, zam. tamże.

Nr. 4312. „Estera Flum" drobny handel spożywczy w Sosnowcu, ulica Kościelna Nr. 8. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Estera Flum, zam. tamże.

Nr. 4313. „Lejzor Szmidt" drobna sprzedaż łokciówki bawełnianej i półwełnianej krajowego wyrobu, oraz galanterji zwykłej w Myszkowie. Firma istnieje od roku 1912. Właściciel Lejzor Szmidt, zam. w Myszkowie. W dniu 6-XI-1909 r. pomiędzy małżonkami Szmidtami zostało zawarta intercyza stanowiąca wyłączność posiadanego przed ślubem majątku i wspólność dorobku.

Nr. 4314. „Piotr Ziołek" sprzedaż wyrobów tytuniowych i drobna sprzedaż artykułów spożywczych w Sosnowcu, ulica Żeromskiego 6. Firma istnieje od roku 1927. Właściciel Piotr Ziołek, zam. w Sosnowcu, ulica Wysoka Nr. 12.

Nr. 4315. „Dawid Sendel Fersztenfold" handel skórami i przyborami szewskiemi w Będzinie, ulica Małachowskiego Nr. 26. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Dawid Sendel Fersztenfeld, zam. w Będzinie, przy ul. Małachowskiego 26. W dniu 26-III-1909 roku zawarta została między małżonkami Fersztenfeldami intercyza stanowiąca wyłączność majątku posiadanego przed ślubem i wspólność dorobku.

Nr. 4316. „Stefanja Topolska" sklep spożywczy w Klimontowie, gminy Zagórze. Firma istnieje od roku 1925. Właściciel Stefanja Topolska, zam. tamże.

Nr. 4317. „Stefan Chruściel" drobna sprzedaż artykułów spożywczych w w Sosnowcu, ulica Okrzei Nr. 4. Firma istnieje od roku 1912. Właściciel Stefan Chruściel, zam. tamże.

Nr. 4318. „Jakób Aron Janowski" handel galanterją i chustkami w Będzinie, ulica Rynek Nr. 20. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Jakób Aron Janowski, zam. tamże.

Nr. 4319. „Nusyn Pozmantier" sklep rzeźniczy w Będzinie, ulica Czeladzka Nr. 2. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Nusyn Pozmantier, zam. tamże.

Nr. 4320. „Władysława Przędzakowska" drobna sprzedaż galanterji ludowej resztek łokciówki w Sosnowcu, ulica Bracka 2. Firma istnieje od roku 1921. Właściciel Władysława Przędzakowska, zam. w Sosnowcu, ulica Orla Nr. 2.

Nr. 4321. „Józef Przybylak" drobna sprzedaż artykułów spożywczych we wsi i gminie Ożarowice. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Józef Przybylak, zam. tamże.

Nr. 4322. „Aleksander Szewczyk" sklep spożywczy w Będzinie, ulica Sielecka Nr. 41. Firma istnieje od roku 1920. Właściciel Aleksander Szewczyk, zam. tamże.

Nr. 4323. „Franciszek Swoboda" sklep spożywczy, oraz sprzedaż wędlin i wyrobów tytuniowych w Klimontowie, gminy Zagórze. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Franciszek Swoboda, zam. tamże.

Nr. 4324. „Marja Grochowicz" sprzedaż materjałów i dodatków krawieckich w Sosnowcu, ulica Modrzejowska Nr. 6. Firma istnieje od roku 1927. Właścicielka Marja Grochowina, zam. tamże. Udzielono samodzielną prokurę Mordce Grochowinie.

Nr. 4325. „Szmul Bachmajer" drobna sprzedaż przyborów szewskich w Sosnowcu ulica Modrzejowska 18. Firma istnieje od roku 1906. Właściciel Szmul Bachmajer, zam. tamże.

Nr. 4326. „Jadwiga Sączewska" sklep spożywczy w Czeladzi Piaski, ulica Zamostna Nr. 3. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Jadwiga Sączewska, zam. tamże.

Nr. 4327. „Icek Rajcher" drobny handel skórami i dodatkami szewskiemi w Czeladzi, ulica Bytomska Nr. 27. Firma istnieje od roku 1919. Właściciel Icek Rajcher, zam. tamże..

Nr. 4328. „Hendla Erenfryd" skup celem odsprzedaży artykułów spożywczych, mąki i paszy dla koni w Będzinie, ulica Zawodzie Nr. 3. Firma istnieje od roku 1923. Właściciel Hendla Erenfryd, zam. tamże.

C. d. n.

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Kupno i sprzedaż.

Lokale.

Różne.

Nauka i wychowanie.

Zgubione dokumenty.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście w kronice		60 „
Za tekstem	5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu Dęblińska 1 Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".